

Wiceminister RP odpowiada na podnoszone przez Polaków na Litwie kwestie | Noblowskie kontrowersje

Czy w Gazie nastąpi pokój? | Jak pomagać dzieciom w nauce | Litwa-Polska: to nie będzie zwykły mecz!

KURIER WILEŃSKI

11-17 października 2025 r.
Nr 41 (116)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Jak na poligonie skorzysta region?

23 kilometry za Wilnem oraz 35 km od granicy z Białorusią – w Rudnikach, w rejonie sołecznickim, powstaje wojskowe miasteczko dla „Litauenbrigade”. Rok temu pod budowę wmurowano kapsułę czasu, w ceremonii udział wzięła ówczesna premier Litwy Ingrida Šimonytė.

Jednak to nie tylko sprawa wojskowa. Gdy poligon nabiera kształtu, wicemer rejonu sołecznickiego Waldemar Śliżewski podkreśla w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”, że z inwestycji dużo jest korzyści dla mieszkańców.



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

Fot. Dainius Labutis, ELTA
Projekt okładki Apolinary Klonowski

KALENDARIUM

11 października

2020 – wciąż jeszcze „świeży” prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zadeklarował utworzenie zespołu parlamentarnego „Miedzymorze”. Inicjatywa miała przybliżyć Ukrainę do UE oraz przyszłe członkostwo w Inicjatywie Trójmorza. Ta ostatnia została powołana z inicjatywy prezydentów Chorwacji i Polski.

12 października

1920 – zakończyły się walki Rosji bolszewickiej z Polską, zawarto rozejm i przystąpiono do negocjowania traktatu pokojowego. Dla Polski była to walka o utrzymanie niepodległości i ziem, na których żyli w większości Polacy. Dla bolszewików to było odbudowywanie imperium, tylko w socjalistycznym przebraniu.

13 października

1944 – Stalin nazywa Stanisława Mikołajczyka, przedstawiciela rządu RP na uchodźstwie, imperialistą. Wcześniej wśród Polaków rozprowadzano ulotki o „białoruskim i litewskim imperializmie”, o „ukraińskim nacjonalizmie”, a wśród tych trzech narodów – o „polskim imperializmie”. Trwało przesilenie...

14 października

1773 – w Rzeczypospolitej powstaje Komisja Edukacji Narodowej. Nazywana była czasem pierwszym ministerstwem oświaty w Europie. Działała do 1794 r. Faktycznie reformowała oświatę kraju, powołała: dwa uniwersytety, 74 szkoły średnie, 1600 szkół parafialnych. Chodziło o stworzenie sprawnego systemu szkół.

15 października

1384 – w Krakowie na króla Polski (oficjalnie taki nosił tytuł) zostaje koronowana Jadwiga Andegawenka. Miała zaledwie 10 lat i 7 miesięcy, co w tamtych czasach wielkiego wrażenia na nikim nie robiło. Dążyła do stabilizacji kraju, dla Litwy jest znana jako późniejsza żona króla Jagiełły (Władysława).

16 października

1945 – Polska jako 51. z kolei kraj podpisuje Kartę ONZ, stając się jedną z założycielek Organizacji Narodów Zjednoczonych. Niestety, tamta Polska była zależna od Związku Sowieckiego, co widać było w głosowaniach. Świat wtedy jeszcze nie wiedział, że Stalin wykpił obiecane przez siebie wolne wybory.

17 października

1863 – Rząd Narodowy kierujący powstaniem stycznym upadał. Przekazywane są uprawnienia do dyktatora powstania Romualda Traugutta, który dowodził tajnie i centralnie. Zreformował on wojsko. Głosił potrzebę uwolnienia chłopów i wybrania w każdej wiosce osoby odpowiedzialnej za zmiany (współcześnie: sołtysa).



Robert Mickiewicz

Wojsko to nie tylko wydatki

Na łamach „Kuriera Wileńskiego” dużo miejsca poświęcamy sprawom obronności, a także toczącej się na Ukrainie wojnie. Czasami więc słyszymy od niektórych naszych Czytelników, że artykułów o wojnie i w ogóle o sprawach wojskowych w „Kurierze” jest zbyt dużo. „Po co eskalujecie te niepokojące sprawy. Po co nas straszycie. Nie chcemy więcej o tym słyszeć” – słyszymy nieraz w prywatnych rozmowach.

Rzeczywiście, te tematy nie schodzą z naszych łamów od wiosny 2014 r., gdy Rosja rozpoczęła pierwszy etap swojej agresji na Ukrainie. Cóż na to można powiedzieć – rosyjska propaganda pozostaje niestety skuteczna również wśród Polaków na Litwie, w tym wśród Czytelników naszej gazety. Osłabienie poparcia dla Ukrainy w państwach UE i NATO, bez którego Ukraina po prostu padnie, zniechęcenie społeczeństw tych krajów do wspierania własnych sił zbrojnych, które są jedyną osłoną przed rosyjską agresją, zacieranie śladów własnych przestępstw – to wszystko leży w interesie putinowskiej Rosji.

I właśnie dlatego musimy mówić o tym, co się dzieje na Ukrainie, o tym, jak Litwa i inne państwa NATO szykują się do odparcia rosyjskiej agresji.

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” znowu piszemy o sprawach obronności, które tym razem dotyczą bezpośrednio Wileńszczyzny. Antoni Radczenko pisze o powstającej w rejonie sołecznickim, w Rudnikach, bazie wojskowej, w której będzie stacjonowała niemiecka brygada. Ta budowa jest największą inwestycją w naszym regionie od odrodzenia niepodległości. Łączny koszt projektu wojskowego miasteczka w Rūdninkai wyniesie ok. 1,2 mld euro.

I tu jest właśnie kolejne pole dla działalności rosyjskich propagandystów na Wileńszczyźnie („wyrzucają miliardy na wojsko, lepiej te pieniądze wydać na szkoły, szpitale, emerytury”). Jeśli ktoś też tak uważa, niech zapyta Ukraińców, czy warto inwestować we własne wojsko.

Tymczasem musimy wiedzieć, że wojsko to nie tylko wydatki. Inwestycja w wojskowe obiekty to także inwestycja w rozwój Wileńszczyzny. „W ramach dialogu z instytucjami władz centralnych uzgodniliśmy, że wraz z rozwojem poligonu lokalne miejscowości muszą otrzymać wsparcie w formie nowej infrastruktury. Plany obejmują rozbudowę sieci wodociągowo-kanalizacyjnej w Rudnikach, polepszanie stanu dróg na okolicznych terenach oraz pomoc w rekonstrukcji terenów publicznych” – wylicza w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” wicemerc rejonu sołecznickiego Waldemar Śliżewski.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor**

naczelny: Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski.

Sekretarz redakcji: Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otock, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



Trzy pytania o kolejną Środę Literacką »4

Zdjęcie tygodnia: Czy w Strefie Gazy nastanie pokój? »5



Rajmund Klonowski: Świat bez prawdy nie dopuszcza nawrócenia »6

Jarosław Tomczyk: Futbol w Dolinie Mickiewicza »6

Emilia Plater upamiętniona w Liksniu »7-9



20 września br. otwarto w Likśniu w Łatgalii ścieżkę spacerową im. Emilii Plater. Swoją udział w jej powstaniu miały Związek Polaków na Łotwie oraz lokalne stowarzyszenie „Mūsū Liksnai”.

Korzyści z obecności żołnierzy RFN »10-11

Budowie miasteczka wojskowego w Rudnikach mają towarzyszyć rozbudowa sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, polepszanie dróg na okolicznych terenach oraz pomoc w rekonstrukcji terenów publicznych. Samorząd dokłada wszelkich starań, aby nowy obiekt przyniósł dodatnie efekty dla społeczności lokalnej.

Uczelnie w Polsce a studenci z Litwy »12-15



Prof. Andrzeja Szeptyckiego, wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego RP, pytamy o to, dlaczego w Polsce Polacy z Litwy muszą udowadniać znajomość języka mimo ukończenia polskiej szkoły.

Boimy się go, ale też darzymy szacunkiem »16-17



15 października rozpocznie się sezon polowań na wilki, który potrwa do końca marca przyszłego roku. Każdy odstrzał musi być zgłoszony.

Pocopotek: Pszczoły stare jak świat! »18-19

Pomóc dziecku, ale jak? »20-21



Jedno z najczęstszych pytań, które słyszy pedagog, zarówno od rodziców, jak i nauczycieli, brzmi: Czy ja nie pomagam za dużo?

Jesień pod znakiem kasztana »22-23

Od kilku lat wraz z nadejściem jesieni można znaleźć w sklepach świeże kasztany. Nie, nie te, których w dzieciństwie zbieraliśmy pełne kieszenie, ale kasztany jadalne.

Afrykańska jesień pokolenia Z? »24-25



Najpierw był Nepal i rewolucja, która obaliła skorumpowane rządy komunistów. Teraz bunt pokolenia Z rozlewa się na inne kraje, choćby w Afryce.

Blaski i cienie prestiżowej nagrody »26-31



Literacka Nagroda Nobla, uznawana za najwyższe wyróżnienie w świecie literatury, budzi nie tylko podziw, ale i gorące spory.

Czaszki, pomarańcze i piękne plaże »32-34

Faro, stolica portugalskiego regionu Algarve, to miasto położone na południowym wybrzeżu kraju, nad Oceanem Atlantyckim.

Krzyżówka »35

Trzy pytania do...



...Alicji Dzisiewicz,

kustosz Muzeum Adama Mickiewicza
przy Uniwersytecie Wileńskim

1. Jakiej tematyce będzie poświęcona najbliższa Środa Literacka?

Zapraszamy na Środę Literacką pt. „Historyczno-kulturowe dziedzictwo polskich architektów w Kretyndze”. W drugiej połowie XX w., po nabyciu majątku w Kretyndzie i przeniesieniu swojej rezydencji rodzinnej z Landwarowa do Kretyngi, rodzina hr. Zofii i Józefa Tyszkiewiczów, a następnie ich potomkowie, do realizacji rozwiązań architektonicznych zapraszali wybitnych architektów, wśród których byli również Polacy. Dlatego wieża kościoła katolickiego w Kretyndzie przypomina Wieżę Zygmuntowską katedry na Wawelu w Krakowie, a mur otaczający kaplicę-mauzoleum rodziny Tyszkiewiczów i cały cmentarz do dziś pozostaje najokazalszym i najwyższym na Litwie.

2. Kto będzie autorem wykładu?

Prelegentem będzie Romualdas Beniušis – badacz dziejów Kretyngi i okolic. Właśnie z jego inicjatywy w 2024 r. w Połędzie została odsłonięta tablica pamiątkowa,

która po wielu latach zapomnienia znów przypomina wczasowiczom o tym, że do grona miłośników naszych piaszczystych, usypanych iskierkami bursztynu plaż Bałtyku zaliczał się również Adam Mickiewicz. Zebrać rozsiane informacje, przekonać władzę, by podjęła decyzję, znaleźć środki – dopiąć cel jest łatwo, jeżeli idziesz do niego tak uparcie, jak to pan Romualdas Beniušis (ogrom wiedzy, zapału i miłość do swojej małej ojczyzny) potrafi. Podczas wykładu uczestnicy dowiedzą się nie tylko wielu ciekawostek o dziedzictwie hrabiów Tyszkiewiczów w Kretyndzie, lecz także o trasie turystycznej „Szlakiem hrabiów Tyszkiewiczów”. Otrzymają też prezent – folder „Szlakiem hrabiów Tyszkiewiczów”, którego autorem jest prelegent wykładu.

3. Kiedy i gdzie odbędzie się spotkanie?

Na pachnącą Bałtykiem Środę Literacką zapraszamy już 15 października o godz. 17.00. Odbędzie się ona w pomieszczeniach dawnej kawiarni Małej Auli Uniwersytetu Wileńskiego, Universiteto g. 3 (wejście od strony Dziedzińca Wielkiego – obok dzwonnicy kościoła św. św. Janów). ■

Rozmawiała Justyna Giedrojć

KURIER WILEŃSKI

Prenumerata

na kolejny miesiąc oraz do końca br.
trwa do 28 dnia każdego miesiąca

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10 €

Na 6 miesięcy 54 €

Na rok 105 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4 €

Na 6 miesięcy 21 €

Na rok 40 €

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów:

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9 €

Na 6 miesięcy 49 €

Na rok 93 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas)
- drogą elektroniczną: www.prenumeruok.lt

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbynių g. 4A, LT-02121 Vilnius
kolport@kurierwilenski.lt,
www.kurierwilenski.lt



Czy w Strefie Gazy nastanie pokój? Weszło w życie porozumienie Hamasu z Izraelem

W środę wieczorem, 8 października, prezydent USA Donald Trump ogłosił, że pierwszy etap jego planu pokojowego dla Strefy Gazy został zaakceptowany przez obie strony konfliktu: Hamas i Izrael. Przekazał, że zgodnie z przyjętymi ustaleniami wszyscy zakładnicy przetrzymywani przez Hamas zostaną wkrótce uwolnieni, a Izrael wycofa swoje wojska na uzgodnione wcześniej pozycje. W czwartek rano prezydent Egiptu Abd al-Fattah as-Sisi potwierdził, że osiągnięto porozumienie w sprawie zawieszenia broni i zakończenia wojny.

Na ulice zrujnowanej Strefy Gazy wylegli Palestynczycy, którzy okazywali radość i nadzieję na zakończenie brutalnych ataków sił Izraela – ich ofiarami padali przede wszystkim cywile. Również w miastach w Izra-

elu czuć było entuzjazm: wiwatujący i tańczący mieszkańcy pojawili się m.in. w Tel Awiwie. Wdzięczność Izraelczyków skierowana jest przede wszystkim ku prezydentowi USA.

Plan Trumpa przewiduje m.in. uwolnienie wszystkich pozostałych zakładników przetrzymywanych przez Hamas – zarówno żywych, jak i martwych. Wszystkie działania militarne w Strefie Gazy, w tym naloty i ostrzał artyleryjski, zostaną wstrzymane. Po wypuszczeniu zakładników Izrael zwolni 250 Palestyńczyków skazanych na karę dożywocia i 1700 mieszkańców Gazy pojmanych po 7 października 2023 r. W Strefie Gazy rozmieszczone zostaną międzynarodowe siły stabilizacyjne.

Fot. X.com/@Aljarmagnetnews,
X.com/@ChrysBarolin



Świat bez prawdy nie dopuszcza nawrócenia

Rajmund Klonowski

Prawda jako kryterium poznawcze stanowi jedną z podstaw klasycznej cywilizacji, obok piękna czy dobra. Od starożytności używamy tych kryteriów do tego, żeby rozumieć otaczającą nas rzeczywistość i ją opisywać dla innych – a zatem są one potrzebne także dla zachowywania wiedzy, jej przekazywania i rozwijania. Czym jest nauka, jak nie dążeniem do poznania prawdy o rzeczywistości – podążaniem ku prawdzie? I co do zasady, prawdziwe jest twierdzenie, że szczerze dążenie ku obiektywnym prawdzie, pięknu i dobru czynią po drodze świat lepszym.

Są jednak takie systemy wierzeń, które utrzymują, że skoro dążenie ku prawdzie czy dobru jest trudne (używają nierzadko twierdzeń, że „niemożliwe jest poznanie prawdy” czy „nie istnieje absolutne dobro”) – to same prawda czy dobro nie istnieją, a zatem podążanie ku nim jest pozbawione sensu. Nie oferują one lepszego systemu orientowania się w rzeczywistości, a jedynie mają hasłami w stylu: „każdy ma swoją prawdę” czy „ja czuję się dobrze, znaczy coś, co robię, jest dobre”. Rodzi to problemy.

W świecie, w którym każdy ma „własną prawdę”, ludzki światopogląd staje się także recenzją charakteru. I zmiana poglądów odbierana może być jak zaburzenie psychiczne.

Przede wszystkim dla każdego jego „własna prawda” jest bliższa, a zatem nieuchronnie prowadzi to do konfrontacji z „prawdami innych”. Tak samo taka definicja „dobra” (w filozofii zwana postawą emotywistyczną) staje się fundamentem charakterystycznej moralności w stylu: „jak ja ukradnę krowę, to dobrze, ale jak u mnie ukradną – to bardzo źle”. W takim systemie wierzeń niemożliwe jest istnienie społeczeństwa i współpracy międzyludzkiej, gdyż podstawą wszystkiego jest egoizm i jego zaspokajanie.

Jest jeszcze inny skutek. W świecie, w którym każdy ma „własną prawdę”, ludzki światopogląd staje się także recenzją charakteru. I zmiana poglądów odbierana może być jak zaburzenie psychiczne – bo skoro rozumienie „prawdy” i „dobra” wynika z emocji, to zmiana poglądów jest odzwierciedleniem stanu emocjonalnego, a nie czymś racjonalnym. I w systemie takim wszystko jest zdeterminowane i ustalone poza wolą jednostek. Nie ma możliwości nawrócenia (przestępca nie ma prawa okazać skruchy, złodziej – przestać kraść, alkoholik – przestać pić), bo w imię czego miałyby nastąpić ich wewnętrzna przemiana, skoro nie istniałyby obiektywne, zewnętrzne kryteria, w konfrontacji z którymi można by było stwierdzić, że się coś robi źle? Świat bez prawdy nie daje szans poprawy – bo w nią nie wierzy.



Futbol w Dolinie Mickiewicza

Jarosław Tomczyk

Nie, to zdecydowanie nie będzie zwykły mecz. Może gdzieś tam dla innych w Europie tak, ale nie dla nas, w Rzeczypospolitej. Zjadą się i z Korony, i z Wielkiego Księstwa, będą śpiewać, trąbić, krzyczeć, jakby na sejmik zjechali, albo i nawet na samą elekcję. Może nawet Wieszczy się w grobie przewróci, jak dotrą te wrzaski na Wawel. Dziać się to wszak będzie nie gdzie indziej, jeno tam, w jego ukochanej dolince, w tej, o której pisał: „Widziałem piękną dolinę przy Kownie/Kędy rusalek dłoń wiosną i latem/Ściele murawę, kraśnym dzierga kwiatem;/Jest to dolina najpiękniejsza w świecie”.

Dwieście lat później z okładem już nie rusalki ślać będą doliny murawę. Na stadion w jej pobliżu wyjdą litewscy i polscy piłkarze, o których Mickiewicz słyszeć nie miał prawa, by stoczyć bój o wyjazd na mistrzostwa świata. Fakt,

Na stadion wyjdą litewscy i polscy piłkarze, o których Mickiewicz słyszeć nie miał prawa, by stoczyć bój o wyjazd na mistrzostwa świata.

Litwini na podróż do odległej Ameryki szanse już stracili, ale w tych kwalifikacjach napuśli krwi wszystkim swoim rywalom. Nawet z potężnymi Holendrami odrobili w Kownie dwie bramki straty. Ich trener, Edgaras Jankauskas, przestrzega i Polaków. „Nie ma się co spierać o to, że Polska jest silniejsza, ale na naszym boisku w tych eliminacjach nikt nie miał łatwo i ona też nie będzie mieć.

A czy możemy zwyciężyć Polskę? Wierzę, że tak. Polska ma lepszych piłkarzy, ale to nie gwarantuje, że przyjedzie i zabierze trzy punkty. Będziemy robić wszystko, by zostały w Kownie” – mówi w wywiadzie dla „Rzeczypospolitej”.

Selekcjoner Polaków Jan Urban wie, że ani Polska nie jest tak mocna jak się niektórym wydaje, ani Litwa taka słaba. – Bez pełnej koncentracji i stuprocentowego nastawienia będziemy mieli problem z Litwą – mówił na pierwszej podczas przedmeczowego zgrupowania konferencji prasowej. – Ta reprezentacja ma mniej punktów, niż powinna mieć. Nikt nie lubi takich spotkań. Na papierze jesteśmy faworytem, ale wystarczy sobie przypomnieć ostatni mecz na Stadionie Narodowym, gdzie było nam bardzo ciężko o zwycięstwo.

Mecz budzi takie zainteresowanie, że rozmawiali o nim nawet premierzy obu państw podczas wizyty Ingi Ruginienė w Warszawie. Zaprosiła ona na trybuny w Kownie Donalda Tuska, który zaproszenie przyjął. – Przyjaźń polsko-litewska nie wymaga żadnego uzasadnienia. To wspólna historia, wspólne geopolityczne interesy i bardzo dobra współpraca bilateralna. Symbolicznym dowodem na to jest zaproszenie, jakie dostałem od pani premier – tłumaczył dziennikarzom. A ja boję się tylko o jedno – żeby te 4 tys. pozostałych kibiców z Polski, których spodziewają się organizatorzy, tej niełatwej przecież przyjaźni, swoim zachowaniem znów nie nadszarpnęły...

Bohaterka znana nie tylko na Litwie. Ścieżka spacerowa im. Emilii Plater w Līksnie

Tomasz Otocky

Licząca około 200 mieszkańców Līksna jest niewielkim miasteczkiem w Łatgalii. Przyznam, że dosyć sennym, choć jak podkreśla w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Krystyna Kunicka-Dzalbe, ze Związku Polaków na Łotwie, „działa tutaj kilkanaście lokalnych stowarzyszeń”.



Mieszkańcy Līksny od lat cenią sobie Emilię Plater znaną bardzo dobrze na Litwie, choć niekoniecznie w pozostałych częściach Łotwy **Fot. domena publiczna**

Mimo swoich niewielkich rozmiarów miejscowość pamięta o swojej bohaterce, pochodzącej z Łatgalii Emilii Plater. Kilkanaście lat temu odsłonięto tutaj jej pomnik, zaś 20 września br. otwarto w Līksnie ścieżkę spacerową im. Emilii Plater. Swoją rolę w jej powstaniu miały Związek Polaków na Łotwie oraz lokalne stowarzyszenie „Mūsli Līksnai” (pol. „Dla naszej Līksny”).

Rozmawiam z sekretarzem Związku Polaków na Łotwie, Krystyną Kunicką-Dzalbe, spiritus movens odsłonięcia ścieżki oraz balu polskiego, który odbył się z tej okazji 20 września. – Ona jest naszą Joanną d’Arc – deklaruje w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”.

To nie żart ani przejęzyczenie. Mieszkańcy Līksny od lat cenią sobie Emilię Plater znaną bardzo dobrze na Litwie, choć niekoniecznie w pozostałych częściach Łotwy.

Dlaczego tak jest?

– Mieszkańcy każdego miejsca szukają wydarzeń lub osób z nim związanych, które pozwoliłyby uczynić to miejsce niezwykłym, umożliwiając wykorzystanie wizerunku dla popularyzowania lokalnej historii. Taką wybitną osobowością, którą możemy się chwalić, bo wychowywała się w Līksnie, jest Emilia Plater – wyjaśnia Krystyna Kunicka-Dzalbe.

Plater może zainspirować nie tylko tradycyjnych miłośników historii, lecz także osoby szukające w niej wątków „kobiecych”.

– Właśnie postać Emilii pośród niezliczonych Polek, które u boku mężczyzn po raz pierwszy w historii walczyły o niepodległość swojej ojczyzny, zasłużyła sobie na ogólną uwagę i zachwyt artystów, pisarzy, działaczy spo-



Park w Likśnie zmienił się nie do poznania. Mieszkańcy są bardzo zadowoleni z kolejnego miejsca wypoczynku
Fot. Krystyna Kunicka-Dzalbe

lecznych oraz narodu polskiego. Dla nas jest powodem do dumy – deklaruje sekretarz Związku Polaków na Łotwie.

„Moje pokolenie o Emilii Plater wiedziało naprawdę niewiele” – wspominał w rozmowie z TVP Wilno były ambasador Łotwy w Polsce, filolog, pochodzący z Łatgalii Alberts Sarkanis. W czasach sowieckich próbowano bowiem wymazać z pamięci społecznej wątki, takie jak polskie powstania czy w ogóle obecność polskiej kultury na Łotwie. Po 1990 r. możliwe były wreszcie odpowiednie upamiętnienia. Pierwsze z nich zorganizowano jesienią 2007 r. właśnie we wspomnianym parku Likśnieńskim.

– Twórcami koncepcji, nieociosanego kamienia z metalowym faksymile podpisu Emilii Plater, były lokalne Polki, Wanda Baulina i Janina Jalińska, a wykonawcą łotewski rzeźbiarz Ivo Folkmanis – przypomina Kunicka-Dzalbe.

W zeszłym roku członkowie Związku Polaków na Łotwie oraz stowarzyszenia „Mūsu Liksnai” postanowili pójść krok dalej, w czym pomógł urząd powiatu Augšdaugavas, okalającego Dyneburg. Być może ważny jest fakt, że jego dyrektorem administracyjnym jest od trzech lat Pēteris Dzalbe, prezes Związku Polaków na Łotwie. Ponad dwie trzecie kwoty przeznaczono na zagospodarowanie terenu.

– Opracowaliśmy wniosek i złożyliśmy go do Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego. Projekt „Emilia Plater+” dofinansowano w ramach sprawowania opieki Senatu RP nad Polonią i Po-

Opracowano wniosek i złożono go do Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego. Projekt „Emilia Plater+” dofinansowano w ramach sprawowania opieki Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 r.

lakami za granicą w 2025 r. – podkreśla sekretarz Związku Polaków na Łotwie.

20 września odbyło się oficjalne otwarcie ścieżki w parku Likśnieńskim. Ścieżka im. Emilii Plater to uporządkowany teren, na którym w tym roku poszerzono ścieżki, oczyszczono staw i postawiono ławki, wzbogacono przestrzeń o 10 plasz ilustrujących życie i działalność Emilii Plater, a także związki z Łotwą. Podkreślona jest także jej rola w powstaniu listopadowym.

Jak wypadła uroczystość

O to pytam Pēterisa Dzalbego. – Wrażenia są niesamowite, park zmienił się nie do poznania. My i nasi partnerzy z Likсны otrzymaliśmy bardzo dużo pozytywnych komentarzy i opinii, podziękowań. Mieszkańcy są bardzo zadowoleni z kolejnego miejsca wypoczynku. Skorzystają na nim także turyści. Już następnego dnia, w niedzielę, odbyły się w parku fotosesje. Cieszymy się, że ożywił się mały kawałek byłych Inflant Polskich i stworzyliśmy kolejny akcent polski.

Warto dodać, że ścieżka im. Emilii Plater to jeden z największych projektów realizowanych przez Związek Polaków w 2025 r.

Kontaktuję się również ze stowarzyszeniem „Mūsu Liksnai”. Chcę wiedzieć, czy ścieżka ma równie wielkie znaczenie także dla Łotysz.

– Liksnianie pamiętają i badają wydarzenia kulturalne i historyczne, a także osoby, które tu miesz- >>

kały. Emilia Plater jest zdecydowanie inspiracją do odwagi i niezależności. Oczywiście „romantyzując” Emilię, wspominamy w naszych opowieściach, że jeździła konno alejkami parku dworskiego w Liksni, dlatego też mieszkańcy Likсны wpadli na pomysł stworzenia takiej ścieżki – opowiada mi prezesa organizacji Ieva Kudiņa.

Jej koleżanka, Gunta Klusa, podkreśla, że Līksna może być dumna nie tylko z Emilii Plater. Stowarzyszenie „Mūsliksnāi” już w zeszłym roku podjęło badania nad wybitnymi postaciami Likсны i wystawiło tablicę na cmentarzu w Patmaļi dla lokalnych księży, Tomasa Kosowskiego i Józefa Akielewicza.

Teraz w planach organizacji jest wystawa poświęcona liksnieńskim kapłanom, którzy działali tutaj od XVIII aż do XX w.

– Druga ekspozycja planowana jest na temat dworu Likсны, w którym mieszkali hrabiowie Plater-Zyberkowie. Towarzystwo we współpracy z historykiem zgromadziło już cenne materiały na temat tego okresu, teraz wystarczy napisać projekty, aby uzyskać dofinansowanie – dzieli się informacją z „Kurierem Wileńskim” Gunta Klusa.

Pēterisa Dzalbego pytam o bal, który zorganizowano w Liksnie 20 września. Mieszkańcy miejscowości oraz przyjezdni ubrali się w historyczne kostiumy. Interesuje mnie, czy impreza znajdzie swoją kontynuację. Dzalbe pozostaje skromny.

– Nasz bal był w zasadzie takim mikrobałem. Wzięło w nim udział ok. 200 osób – przyznaje w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” prezes Związku Polaków na Łotwie. – Mieliśmy pokaz i warsztaty tańców historycznych, członkowie naszych stowarzyszeń demonstrowali stroje histo-

Līksna to wieś na Łotwie, położona 15 km na północny zachód od Dyneburga, na prawym brzegu Dźwiny, w historycznej krainie Inflant Polskich. Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z XIII w. W czasach Rzeczypospolitej dobra te należały do rodziny Plater-Zyberków.

ryczne, mogliśmy nasycić się muzyką klasyczną w wykonaniu zespołu smyczkowego i zatańczyć tańce historyczne, a później też współczesne. Niesamowita atmosfera dopiero stworzonego w Liksnie Domu Ko-kreacji sprawiła, że goście byli zachwyceni imprezą. Myślę, że organizowanie balów tematycznych przy okazji realizacji projektów mogłoby stać się dobrą tradycją.

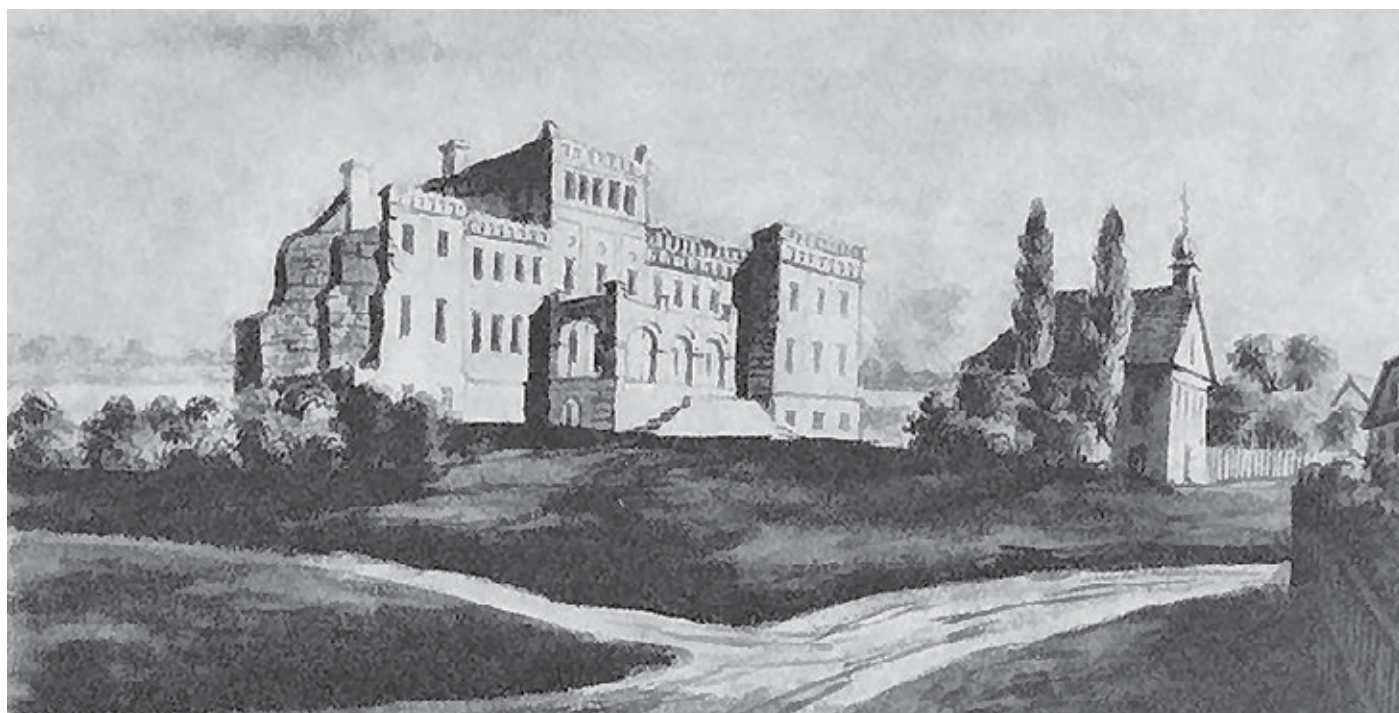
Tymczasem Ieva Kudiņa z „Mūsliksnāi” już zaprasza mnie do odwiedzenia Likсны, jeśli nie w tym, to w przyszłym roku.

– Zapraszamy do odwiedzenia nas, aby usiąść na chwilę na ławce i pomyśleć o czasach, gdy mieszkała tu odważna dziewczyna o imieniu Emilia.

Kilka informacji encyklopedycznych

Līksna to wieś na Łotwie, położona 15 km na północny zachód od Dyneburga, na prawym brzegu Dźwiny, w historycznej krainie Inflant Polskich, w okręgu górnodźwińskim (łot. Augšdaugavas), siedziba pagastu Likсны. Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z XIII w. W czasach Rzeczypospolitej dobra te należały do rodziny Plater-Zyberków.

Ozdobą miasteczka, które po pierwszym rozbiórze Polski w 1772 r. znalazło się na terenie Rosji, jest kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, zbudowany w latach 1909–1913 z inicjatywy tutejszego proboszcza, późniejszego arcybiskupa metropolity Rygi Antoniego Springowicza. Wcześniej w Liksnie znajdował się także pałac Platerów-Zyberków, który nie przetrwał do współczesnych czasów. ■



Līksna, miejsce młodości Emilii, na rysunku Napoleona Ordy Fot. domena publiczna

Litwa zapewni sojusznikom wojskowym najlepsze warunki

Antoni Radczenko

Budowie miasteczka wojskowego w Rudnikach w rejonie solecznickim mają towarzyszyć rozbudowa sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, polepszanie dróg na okolicznych terenach oraz pomoc w rekonstrukcji terenów publicznych. Samorząd dokłada wszelkich starań, aby nowy obiekt przyniósł dodatnie efekty dla społeczności lokalnej.



Uroczyste wmurowanie symbolicznej kapsuły pod budowę poligonu w Rudnikach z udziałem premier Ingridy Šimonytė, 19 sierpnia 2024 r. Fot. Dainius Labutis, ELTA

23 kilometry za Wilnem oraz 35 km od granicy z Białorusią. W Rudnikach, w rejonie solecznickim, powstaje wojskowe miasteczko, gdzie zostanie rozmieszczona niemiecka brygada. „Budowa zaplanowana do 2027 r. zostanie ukończona na czas, a część infrastruktury ma powstać wcześniej” – poinformował dziennikarzy podczas wrześniowej wizyty w Rudnikach prezydent Gitanas Nausėda.

Nowe możliwości ekonomiczne

Prezydent Litwy oświadczył, że prace przebiegają zgodnie z planem. Do końca 2027 r. mają powstać

wszystkie obiekty infrastruktury krytycznej, natomiast elementy infrastruktury szkoleniowej zostaną zbudowane nieco później. „Wypełniamy nasze zobowiązania wobec sojuszników i jesteśmy gotowi zakończyć prace w wyznaczonym terminie” – zapewnił Nausėda.

Budowa poligonu oraz miasteczka wojskowego w Rudnikach jest ważnym wydarzeniem nie tylko dla bezpieczeństwa narodowego, lecz także dla samorządu. – Poligon w Rudnikach to współczesny obiekt do ćwiczeń wojskowych. Na tym terenie powstają obszary do manewrów taktycznych, jest rozwijana infrastruktura mieszkalna i administracyjna, są budowane warsz- ➤

taty do naprawy sprzętu. W dodatku plan obiektu zakłada rozwój dróg wewnętrznych, system dostawy prądu i sieci wodociągowe. Mają powstać także wielofunkcyjne obiekty sportowe. Planowana suma inwestycji na danym etapie sięga ok. 500 mln euro. Zatem w związku z prowadzonym rozwojem poligonu na pewno widzimy możliwości ekonomiczne. W regionie znacząco wzrośnie popyt na usługi remontu, zaopatrzenia terenu, gastronomii i hotelarstwa. W tym jest potencjał zarówno wzrostu przedsiębiorstw lokalnych, jak i przyciągnięcia nowych podmiotów. Pojawiają się też nowe miejsca pracy – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Waldemar Śliżewski, wicemer rejonu sołecznickiego.

Problem z drogą

Mimo szybkich postępów budowy miasteczka wojskowego do przestrzeni publicznej docierają sygnały dotyczące pewnych problemów. Na przykład pojawiła się informacja o defektach w drodze prowadzącej z Rudnik na poligon. Za realizację pracy na tym odcinku była odpowiedzialna spółka „Fegda”. Obecnie Ministerstwo Ochrony Kraju prowadzi dochodzenie, które ma ustalić, czy prawidłowo przeprowadzono procedury odbioru wykonanej pracy.

Z drugiej strony media podały, że spółka była gotowa wyeliminować defekty jeszcze wiosną, ale nie otrzymała odpowiedniego zezwolenia. Szef spółki Jonas Jablonskis w oświadczeniu dla dziennika „Verslo žinios” napisał, że po uwzględnieniu rekomendacji ekspertów przygotowano plan naprawy drogi.

Na terenie wojskowego miasteczka ma stacjonować 4 tys. żołnierzy oraz cywilów, którzy będą obsługiwać niemiecką brygadę.

Projekt ma być ostatecznie sfinalizowany, czyli oddany do użytku, na początku 2028 r. Łączny koszt projektu wojskowego miasteczka w Rudnikach wyniesie ok. 1,2 mld euro. Na budowie obiektu wojskowego ma skorzystać również ludność miejscowa.

– Samorząd Rejonu Sołecznickiego pokłada wszelkie starania, aby nowy obiekt przyniósł dodatnie efekty dla społeczności lokalnej. W ramach dialogu z instytucjami władz central-

nych uzgodniliśmy, że wraz z rozwojem poligonu lokalne miejscowości muszą otrzymać wsparcie w formie nowej infrastruktury. Plany obejmują rozbudowę sieci wodociągowo-kanalizacyjnej w Rudnikach, polepszanie stanu dróg w okolicznych terenach oraz pomoc w rekonstrukcji terenów publicznych. Warto też zauważyć, że kolejny etap rozwoju poligonu zakłada działania na zasadzie partnerstwa publiczno-prywatnego. Takie rozwiązanie wiąże się z nowymi projektami, które mogą przynieść istotną korzyść zarówno dla personelu poligonu, jak i dla mieszkańców – podkreślił Śliżewski.

Dialog i wymiana informacji

Część projektów, na której ma skorzystać lokalna ludność, już została wcielona w życie. – W Rudnikach trwa odnowa infrastruktury wodociągowej i drogowej. Duża część projektów komunalnych już została zrealizowana. W dodatku mamy wykonaną rekonstrukcję drogi krajowej, która łączy Białą Wąkę i Jaszuny. Tutaj inwestycje sięgają 70 mln euro. Samorząd prowadzi też rozmowy dotyczące odnowy kolejnych obiektów. Ponadto rząd Republiki Litewskiej ma na celu zapewnienie dotacji samorządom, na których terenie są poligony. Pozyskane środki finansowe też będą przeznaczone na kształtowanie dobrobytu lokalnego poprzez projekty doskonalenia

infrastruktury. Dodatkowe wsparcie samorządom przygranicznym w związku z sytuacją geopolityczną jest też przewidziane w ramach nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Jeżeli chodzi o potencjał prywatnych inwestycji, to już widzimy pewne zainteresowanie ze strony przedsiębiorców. Dlatego staramy się zapewnić stały dialog, wymianę informacji i szukać najlepszych rozwiązań dla naszych mieszkańców – dodał wicemer rejonu sołecznickiego.

Latem 2022 r. Berlin zobowiązał się rozmieścić na Litwie brygadę, która ma liczyć ok. 5 tys. osób. Niemieccy żołnierze mają stacjonować w dwóch miejscach w Rudnikach oraz Rukli. Część niemieckich żołnierzy przybędzie na Litwę wraz z rodzinami.

Dla dzieci niemieckich żołnierzy została otwarta specjalna szkoła „Deutsche Schule Vilnius”. Patrząc z perspektywy jeszcze tego roku, liczba niemieckich żołnierzy będzie wzrastać, a co za tym idzie – automatycznie wzrośnie też liczba dzieci. Planuje się, że w tym roku na Litwie powinno mieszkać ok. 60 rodzin, czyli ponad 100 dzieci – poinformowała wiceminister ochrony kraju Tomas Godliauskas.

Szacuje się, że do 2027 r. na Litwę przyjedzie 1500 żołnierzy oraz cywili z niemieckiej brygady wraz z rodzinami, w związku z tym do szkoły może uczęszczać nawet 700 uczniów. ■



Budowa poligonu w Rudnikach, stan w lipcu br. Fot. Julius Kalinskas, ELTA



Prof. Andrzej Szeptycki, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego RP: Rosja nie ma głębokiej wiedzy historycznej, ale świetnie wykorzystuje tematy, które mogą nas, Polskę i Litwę, dzielić **Fot. MNiSW**

Andrzej Szeptycki: Proponowałem polskim uczelniom, by rezerwowały miejsca dla Polaków z Litwy

Rozmawiał Rajmund Klonowski

Prof. Andrzeja Szeptyckiego, wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego RP, pytamy o to, dlaczego w Polsce Polacy z Litwy muszą udowadniać znajomość języka mimo ukończenia polskiej szkoły. Dotykamy też krzywdzących dla naszej społeczności terminów rekrutacji na studia oraz tego, w jaki sposób można wileńskiej filii Uniwersytetu w Białymstoku przywrócić status placówki badawczej. Wspominamy rosyjską taktykę historyczną „dziel i rządź”.

Rajmund Klonowski: Panie Ministrze, brał Pan udział w inauguracji roku akademickiego na wileńskiej filii Uniwersytetu w Białymstoku. Jakże wrażenia?

Andrzej Szeptycki, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego RP: Odniosłem bardzo dobre wrażenie – przede wszystkim chodzi o samo

miejsce, które odwiedzam po raz pierwszy. Uniwersytet w Białymstoku, przy naszym wsparciu, zbudował nową siedzibę swojej filii w Wilnie, uruchomioną w zeszłym roku. Wygląda nowocześnie, jak przystało na dobrą uczelnię.

Drugą ważną kwestią jest to, że nasz rząd stawia na rozwój kontaktów z Polakami za granicą, szczególnie

w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego. Ta filia to konkretna realizacja tych działań. W szkolnictwie mówi się o „umiędzynarodowieniu w domu”, tzw. *internalization at home* – nie każdy może czy chce wyjeżdżać, ale każdy powinien mieć dostęp do międzynarodowego komponentu edukacji.

Polak z Wilna może chcieć lepiej poznać Polskę i język polski, ale »

jednocześnie nie planuje wyjazdu, bo ma tu rodzinę, dobrze się tu czuje. Filia pozwala pogodzić te potrzeby.

Pojawia się jednak pewna rysa – filia została jakiś czas temu pozbawiona statusu placówki badawczej i obecnie pełni wyłącznie funkcję dydaktyczną [w Polsce w zależności od spełnienia kryteriów uniwersytet może być badawczy, dydaktyczny lub badawczo-dydaktyczny, co wpływa na możliwości, także finansowe – przyp. red.]. To ogranicza jej rozwój. Jakie są szanse na przywrócenie jej statusu jednostki badawczej?

To, o czym pan mówi, wynika ze specyfiki tej placówki i jej zagranicznego charakteru. Filia w Wilnie podlega zarówno regulacjom polskim, jak i litewskim, co nie zawsze jest komfortowe – wymaga prowadzenia podwójnej dokumentacji i spełniania wymogów obu systemów.

Jako Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyglądamy się tej sprawie, zamierzamy poruszyć ją w rozmowach z litewskimi partnerami i zastanawiamy się, jak skuteczniej wspierać tę filię w realizacji jej zadań.

Ten brak statusu placówki badawczej wpływa też na warunki akredytacji przez stronę litewską. Jako społeczność Polaków na Litwie rozmawiamy z Litwinami, ale to Pan jest przedstawicielem polskich władz.

Dziś jestem tu na inauguracji i mam kilka spotkań, m.in. z panem redaktorem, ale mniej więcej za miesiąc wracam. Chcę wtedy spotkać się także z przedstawicielami litewskiego ministerstwa, żeby poruszyć m.in. kwestie, o których pan wspomina.

Jeśli chodzi o Polaków z Litwy, Białorusi czy Ukrainy, chcących studiować w Polsce, problemem jest obowiązujący od dwóch lat wymóg certyfikatu językowego – uciążliwy zwłaszcza dla absolwentów polskich szkół za granicą, którzy i tak muszą dodatkowo potwierdzać znajomość języka.

To nie jest tak, jak pan redaktor mówi. Nie od dwóch lat, bo problemy, o których mowa, wynikają z rozporządzenia przyjętego w Polsce pod koniec lipca tego roku. Ważniejsze jest jednak coś innego: z punktu widzenia prawa polskiego i europejskiego inny status mają osoby polskiego pochodzenia z obywatelstwem litewskim, a inny – te z obywatelstwem ukraińskim czy białoruskim.

Przepisy dotyczące znajomości języka, o których pan wspominał, wprowadzono w ramach nowej ustawy wizowej, przyjętej wiosną przez Sejm. Obywatele Litwy, jako obywatele Unii Europejskiej, w ogóle nie podlegają tej ustawie – dotyczy ona tylko cudzoziemców spoza UE. Litwini mogą więc przyjechać do Polski swobodnie, na podstawie dowodu osobistego.

Natomiast polskie uczelnie, które są autonomiczne, mają prawo samodzielnie ustalać zasady rekrutacji – zarówno dla obywateli Polski, jak i cudzoziemców. Od dawna mogły też sprawdzać znajomość języka wykładowego. Część uczelni błędnie zinterpretowała nowe przepisy, uznając,

Proponowałem uczelniom w Polsce, by część miejsc zarezerwowały dla Polaków z Litwy i przyjmowały ich po otrzymaniu matury. Takie rozwiązania leżą w gestii uczelni, ale rozmawiamy o nich zarówno z Polakami z Litwy, jak i z uczelniami w Polsce.

że powinni wymagać od Polaków z zagranicy – także z krajów UE – certyfikatu znajomości języka na poziomie B2. Ponieważ matura potwierdza poziom B1, uczelnie zaczęły żądać dodatkowych dokumentów.

Nie jest to element polityki państwa ani ustawy wizowej, ale faktycznie takie sytuacje miały miejsce na niektórych uczelniach. Polacy z Litwy również znaleźli się wśród osób dotkniętych tymi decyzjami.

Zostali na jej skutek upokorzeni.

Raz jeszcze powiem – to nie jest element polityki państwa, lecz autonomiczna decyzja uczelni. Jako minister nie mogę im nic nakazać, bo uczelnie nie są podporządkowane resorto-

wi jak w korporacji, że jest kierownik i rektorzy jako podwładni. To nie jest ta sytuacja.

Skierowałem kilka miesięcy temu list do uczelni, informując, że ustawa wizowa nie dotyczy państw Unii Europejskiej. Wskazałem też, że w kilku krajach UE – na Litwie, Łotwie, w Czechach i we Francji – działają polskie szkoły lub klasy. Zwróciłem się więc z prośbą do rektorów, by uznali, że absolwenci tych szkół wystarczająco dobrze znają język polski i nie trzeba tego sprawdzać podczas rekrutacji. To mieści się w kompetencjach ministerstwa i zostało przekazane uczelniom.

Pan Minister twierdzi, że to nie jest polityka państwa polskiego, ale w praktyce działania komisji rekrutacyjnych uczelni sprawiają, że wiele osób zaczyna kwestionować sens istnienia polskich szkół dla tych, którzy chcieliby studiować w Polsce, ponieważ uczelnie tego nie respektują.

Jest jeszcze jeden istotny element – rozpoczęto prace nad nowelizacją ustawy o języku polskim. Ich celem jest uznanie, że ukończenie szkoły średniej z maturą w języku polskim potwierdza znajomość polskiego na poziomie B2.

Rozwiązanie to będzie dotyczyć głównie absolwentów polskich szkół za granicą, zwłaszcza na Ukrainie, gdzie taki wymóg istnieje ustawowo, ale pośrednio obejmie też obywateli państw UE, od których Polska nie wymaga dodatkowych dokumentów. Dla uczelni będzie to sygnał, że ci absolwenci znają język wystarczająco dobrze, co powinno rozwiązać problem, o którym Pan wspominał.

Czy to uznanie nie będzie dotyczyć znajomości języka polskiego jako obcego? Często właśnie takie certyfikaty są wydawane, co jest nie do przyjęcia dla Polaków z Czech czy Litwy, bo dla nich język polski nie jest językiem obcym.

To kwestia, którą omawialiśmy z przedstawicielami Polaków z Litwy. Dotyczy ona obowiązujących »

Problemy filii w Wilnie Uniwersytetu w Białymstoku wynikają ze specyfiki tej placówki i jej zagranicznego charakteru. Podlega ona bowiem zarówno regulacjom polskim, jak i litewskim, co nie zawsze jest komfortowe – wymaga prowadzenia podwójnej dokumentacji.

w Polsce rozwiązań ustawowych, a więc spraw, które nie leżą w kompetencjach Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Mam świadomość, że dla państwa język polski jest ojczysty – rozumiemy to i szanujemy. Proponowałbym jednak skupić się na sprawach konkretnych i możliwych do rozwiązania, a mniej na kwestiach symbolicznych, które trudno zmienić na poziomie ustawy.

Przejdźmy do kwestii, które można zmienić. Chodzi o terminy rekrutacji – Polacy na Litwie otrzymują świadectwa maturalne 15 lipca, podczas gdy pierwsza tura rekrutacji na polskich uczelniach kończy się 12 lipca. Czy nie byłoby możliwe, by uczelnie przeprowadzały rekrutację warunkową, bez konieczności dostarczenia samego dokumentu, skoro wyniki egzaminów są zazwyczaj znane wcześniej?

Taka możliwość istnieje, natomiast zasady rekrutacji, w tym terminy, ustalane są w ramach autonomii uczelni. Niektóre uczelnie prowadzą nabór na semestr letni – studenci rozpoczynają wtedy studia w lutym lub marcu. Inne z kolei organizują tzw. wczesną rekrutację, już od kwietnia, zwłaszcza dla studentów z zagranicy, by zapelnąć miejsca na październik.

Zdarzają się też skargi w drugą stronę – rodzice młodych Polaków mieszkających w innych krajach UE twierdzą, że w Polsce rekrutacja odbywa się zbyt późno. Ich dzieci zdają maturę w maju i w tym samym mie-

siącu składają dokumenty na uczelnie w Holandii czy innych krajach, gdzie są wcześniej przyjmowani. W efekcie nie aplikują już do Polski, bo nasze uczelnie zaczynają rekrutację dwa miesiące później.

Mówię o tym dlatego, że otrzymujemy sygnały z różnych środowisk i krajów. Nawet jeśli uczelnie chciałyby dostosować się do potrzeb wszystkich, nie jest to możliwe, ponieważ w każdym kraju inaczej wygląda kalendarz roku akademickiego, rekrutacji i matur. W rezultacie na styku systemów dochodzi do pewnej niekompatybilności – to nie jest niezrozumienie, ale naturalna trudność wynikająca z różnic między krajami.

Precyzyjnie Pan Minister to ujął.

Można zatem rozważyć dwie możliwości. Po pierwsze, warunkową rekrutację lub nabór z niepełnym zestawem dokumentów, które później można uzupełnić. Po drugie, pamiętajmy, że główna tura rekrutacji odbywa się na początku lipca, ale później są jeszcze druga i trzecia tura, w sierpniu i wrześniu, gdy zwalniają się miejsca po studentach, którzy zrezygnowali.

Proponowałem uczelniom, by część miejsc, zwłaszcza na popularnych kierunkach, zarezerwować dla Polaków z Litwy i przyjąć ich po otrzymaniu matury. Takie rozwiązania leżą w gestii uczelni, ale rozmawiamy o nich zarówno z Polakami z Litwy, jak i z uczelniami w Polsce. Jeśli problem nadal będzie się pojawiał, zachęcam do kontaktu z ministerstwem, chociażby tak jak teraz za pośrednictwem pol-

Polska i Litwa podkreślają potrzebę zmniejszenia wewnętrznych różnic w Unii Europejskiej – nie może być tak, że większość środków trafia tylko do kilku wiodących krajów. Zrównoważony rozwój nauki w całej UE wymaga wspólnego działania.

skich mediów na Litwie – będziemy szukać najlepszych rozwiązań.

Widziałem, że znalazł Pan Minister czas na spotkanie z przedstawicielami polskich środowisk naukowych. Czego dotyczyły rozmowy?

Rozmawialiśmy o kilku kwestiach. Po pierwsze, o wymogu podwójnej akredytacji filii Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie, co z polskiej perspektywy jest nietypowe, bo filie zagranicznych uczelni w Polsce nie mają takiego wymogu. Na Litwie sytuacja wygląda inaczej, dlatego wymaga to analizy i rozmów polsko-litewskich.

Po drugie, omawialiśmy możliwości zacieśnienia i większej instytucjonalizacji współpracy naukowej między Polską a Litwą. Rozmawialiśmy też o rosyjskich wpływach w szkolnictwie wyższym i nauce. Choć na Litwie nie widać bezpośredniego oddziaływania rosyjskiego – nie ma profesorów otwarcie popierających Rosję – to moi rozmówcy zwracali uwagę, że wśród młodzieży kultura i język rosyjski nadal są popularne, postrzegane jako modne. To niepokojący przykład działania rosyjskiego soft power na Litwie i w całym regionie.

Zresztą widzimy też wielu doktorów nauk z Polski, którzy powielają rosyjskie narracje. I to też budzi pewien niepokój.

W Polsce rzeczywiście są tacy naukowcy, o których pan mówi. My zresztą zamówiliśmy taki raport, on się powinien na dniach ukazać, na temat rosyjskiej narracji w polskiej nauce. W sensie, jakie są główne tezy itd. I w Polsce oczywiście tego typu osoby występują. Stąd zresztą było moje zainteresowanie, czy w Litwie są podobne przypadki. Odpowiedź była taka, że jeśli chodzi o samych naukowców, to jak mówię: generalnie nie. Natomiast jeśli chodzi o młodzież, to tutaj rosyjska penetracja jest dużo silniejsza.

Ona odbywa się za pośrednictwem mediów społecznościowych. Na Litwie się pojawiły głosy, że być może należałoby zablokować Telegram i TikToka. Czy w Polsce też są takie głosy? »

Powiedziałbym, że pojawiają się różne głosy na ten temat, ale nie jest to poważny wątek debaty publicznej, jeśli pyta pan redaktor o zakazanie tych platform. Obecnie w Polsce większą uwagę poświęca się raczej dyskusji o ewentualnym zakazie używania smartfonów w szkołach – temat ten pojawił się nawet na forum Rady Unii Europejskiej, bo część państw członkowskich wprowadziła już takie rozwiązania lub je rozważa.

Nie mieliśmy jednak doświadczeń podobnych do Rumunii podczas wyborów prezydenckich. Nie prowadzono natomiast poważnych dyskusji o zakazie platform takich jak TikTok. Telegram z kolei nie ma w Polsce większego znaczenia, poza środowiskami uchodźców z Ukrainy.

Jak wygląda współpraca polsko-litewska w obszarze szkolnictwa wyższego i nauki? Jakie są możliwe synergie? Litwa specjalizuje się w laserach półprzewodnikowych, Polska ma perowskity. Dziś spotkał się Pan z jedną z czołowych litewskich badaczek fizyki kwantowej – czy może Pan uchylić rąbka tajemnicy w tej sprawie?

I Polska, i Litwa dążą w ramach Unii Europejskiej do podnoszenia jakości nauki i skuteczniejszego wyko-

Jeśli problemy, o których rozmawiamy, nadal będą się pojawiały, zachęcam do kontaktu z ministerstwem, chociażby tak jak teraz za pośrednictwem polskich mediów na Litwie – będziemy szukać najlepszych rozwiązań.

rzystania funduszy unijnych, m.in. z programu Horyzont Europa. Choć w tym zakresie notujemy postęp, nadal nie należymy do grona liderów, dlatego współpraca jest szczególnie istotna.

Polska i Litwa podkreślają potrzebę zmniejszenia wewnętrznych różnic w Unii – nie może być tak, że większość środków trafia tylko do kilku wiodących krajów. Zrównoważony rozwój nauki w całej UE wymaga wspólnego działania, by ograniczyć różnice w innowacyjności.

W naukach ścisłych i przyrodniczych Polska i Litwa dysponują specjalistami światowej klasy – Polska m.in. w astronomii, fizyce i biologii molekularnej, Litwa w wybranych dziedzinach technologicznych. W nowym programie ramowym UE mają się pojawić projekty dotyczące technologii podwójnego zastosowania – w nauce wojskowej, energetyce, walce z dezinformacją i kwestiach strategicznych, takich jak przesmyk suwalski. To obszary, w których oba kraje mają wspólne interesy i mogą efektywnie współpracować.

Czy nie powinniśmy również wspólnie badać naszą historię, by rozminowywać te pola, tak jak bywa to w relacjach polsko-ukraińskich czy polsko-litewskich?

Uważam, że historią powinni zajmować się historycy. Dobra nauka wymaga umiędzynarodowienia, dlatego popieram rozwijanie wspólnych badań historycznych, jeśli jest na to wola zarówno po stronie naukowców, jak i władz.

Historia staje się problematyczna, gdy zajmują się nią politycy, natomiast jeśli pozostaje w rękach badaczy – niezależnie od tego, czy się zgadzają, czy spierają – zawsze przynosi to wartość. Wspólne badania nad historią polsko-litewską jak najbardziej popieram.

Problemem jest, że historię naszego regionu lepiej znają Rosjanie niż my sami...

Nie wiem, czy Rosjanie ją znają, ale na pewno potrafią ją wykorzystywać zgodnie z zasadą „dziel i rządź”. W mediach społecznościowych widać działania trolli szerzących treści antyukraińskie czy antylitewskie w Polsce i zapewne antypolskie na Litwie. Rosja nie ma głębokiej wiedzy historycznej, ale świetnie wykorzystuje tematy, które mogą dzielić.



Wiceminister brał udział w inauguracji roku akademickiego w wileńskiej filii Uniwersytetu w Białymstoku **Fot. Filia UwB w Wilnie**

Boimy się go, ale też darzymy szacunkiem. Mowa o wilku

Honorata Adamowicz

15 października rozpocznie się sezon polowań na wilki, który potrwa do końca marca przyszłego roku. W tym sezonie myśliwi na Litwie będą mogli odstrzelić maksymalnie 307 osobników. Każdy odstrzał musi być zgłoszony w Systemie Informacji o Różnorodności Biologicznej.



Wilk, jako duży drapieżnik, odgrywa kluczową rolę w funkcjonowaniu ekosystemów **Fot. Adobe Stock**

„Wilki żyją niemal na całym terytorium Litwy, dlatego poluje się na nie we wszystkich regionach kraju. Zgodnie z wynikami badań wilków upolowanych w sezonie 2024–2025, przeprowadzonych przez Akademię Rolniczą Uniwersytetu Witolda Wielkiego, na podstawie analiz genetycznych oraz wiekowych ustalono, że młode wilki (do roku życia), upolowane w tym okresie, pochodziły z 70 odrębnych grup rodzinnych. Dodatkowe analizy genetyczne, uzupełnione danymi dotyczącymi rozrodu, wykazały, że cztery niespokrewnione samice, które nie były powiązane z wcześniej zidentyfikowanymi młodymi, urodziły wiosną 2024 r. mioty młodych. Na podstawie danych z zimowych inwentaryzacji śladów w śniegu z lat 2024–2025 oraz całorocznych zgłoszeń dotyczących obecności wilków (od 1 września 2024 r. do 31 sierpnia 2025 r.), z uwzględnieniem biologicznie możliwych odległości między terytoriami po-

szczególnych rodzin, stwierdzono istnienie dodatkowych ośmiu grup rodzinnych: sześciu na podstawie inwentaryzacji śladów oraz dwóch na podstawie zgłoszeń terenowych. Podsumowując uzyskane wyniki, naukowcy oszacowali, że na terytorium Litwy w analizowanym okresie żyło co najmniej 82 rodziny wilków, co odpowiada populacji liczącej około 650 osobników” – poinformowano „Kurier Wileński” w Ministerstwie Środowiska.

To nadal gatunek chroniony

Zwolennicy polowań na wilki podkreślają, że populacja tego gatunku powinna być utrzymywana w stanie równowagi, tak aby nie powodowała szkód wśród innych gatunków zwierząt oraz nie zagrażała interesom rolniczym ludzi. Polowania uznawane są za skuteczne narzędzie kontro- ➤

li liczebności wilków, które pozwala ograniczyć straty w hodowli zwierząt gospodarskich oraz zmniejszyć potencjalne zagrożenia dla bezpieczeństwa publicznego.

Zdaniem przedstawicieli sektora rolniczego i łowieckiego zbyt duża liczba wilków może prowadzić do wzrostu liczby ataków na zwierzęta hodowlane, a także do zwiększenia ryzyka kontaktu z człowiekiem lub jego mieniem. Utrzymanie populacji na poziomie umożliwiającym zachowanie równowagi między potrzebami ochrony przyrody a działalnością człowieka uznaje się zatem za konieczność w ramach racjonalnej gospodarki łowieckiej.

Przeciwnicy polowań, w tym organizacje ekologiczne oraz obrońcy praw zwierząt, wskazują, że wilk pozostaje gatunkiem chronionym i jego liczebność jest wciąż ograniczona, dlatego odstrzały mogą zagrażać stabilności populacji. Krytycy argumentują, że kontrola liczby wilków mogłaby odbywać się w sposób naturalny – poprzez śmiertelność wewnątrzgatunkową, konkurencję terytorialną lub brak dostępności pożywienia. Ponadto dla wielu członków społeczeństwa polowania budzą wątpliwości etyczne i moralne związane z dobrostanem zwierząt oraz sensem zabijania dzikich gatunków w imię równowagi ekologicznej.

Istotna rola w ekosystemie

„Wilk, jako duży drapieżnik, odgrywa kluczową rolę w funkcjonowaniu ekosystemów. Obecność dużych drapieżników wpływa na zmniejszenie liczebności tzw. średnich drapieżników, takich jak lisy czy jenoty. Wilki eliminują te gatunki nie tylko z powodu konkurencji pokarmowej, lecz także z przyczyn terytorialnych i behawioralnych. W literaturze naukowej podkreśla się, że wzrost liczebności dużych drapieżników prowadzi do nieproporcjonalnego spadku populacji drapieżników średnich – nawet czterokrotnego. W rezultacie, poprzez ograniczenie liczby konkurentów, wilki przyczyniają się do odbudowy populacji niektórych gatunków ssaków i ptaków, które w ostatnich latach zostały silnie przetrzebione przez lisy i jenoty. Należą do nich m.in.: cietrzewie, kaczki, zające szaraki i bielaki,

a lokalnie także sarny. Wpływ wilków na populacje ich głównej zdobyczy – zwierząt kopytnych – również nie jest jednoznaczny. Wilki zazwyczaj polują na osobniki chore, osłabione lub stare, przyczyniając się tym samym do naturalnej selekcji i wzmocnienia kondycji całych stad jeleni, saren czy dzików” – mówią specjaliści z resortu.

Według resortu środowiska teoretycznie populację wilków można kontrolować również w inny sposób, np. poprzez konkurencję terytorialną, naturalną śmiertelność lub ograniczoną dostępność pożywienia. W praktyce jednak procesy te przebiegają powoli i nie zawsze zapewniają skuteczną ochronę zwierząt gospodarskich ani odpowiedni poziom bezpieczeństwa ludzi.

Alternatywne metody, takie jak przenoszenie wilków na inne terytoria lub sterylizacja osobników, nie są obecnie szeroko stosowane na Litwie. Wynika to z ich złożoności logistycznej, wysokich kosztów oraz nie zawsze zadowalających efektów ekologicznych.

Z tego względu polowanie pozostaje głównym i najbardziej praktycznym środkiem regulacji populacji wilków, realizowanym w oparciu o dane naukowe oraz ustalane corocznie limity odstrzałów.

Nowe procedury polowania

Polowania na wilki odbywają się ściśle zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa oraz w granicach ustalonych limitów. Ministerstwo Środowiska określa: czas trwania sezonu polowań, dopuszczalną liczbę odstrzałów, metody polowań, oraz teren, na którym mogą się one odbywać.

Każdy odstrzał wilka musi zostać zarejestrowany, z podaniem dokładnej daty, miejsca oraz numeru zezwolenia. Dane te są wprowadzane do Systemu Informacji o Różnorodności Biologicznej, co umożliwia bieżące monitorowanie skali polowań.

Kontrolę nad prawidłowym przebiegiem polowań sprawują odpowiednie organy państwowe, które monitorują, czy działania myśliwych nie przekraczają ustalonych limitów oraz czy przebiegają w sposób zgodny z zasadami humanitaryzmu i ochrony przyrody.

W tym roku wprowadzono wiele zmian w przepisach dotyczących zasad prowadzenia polowań oraz postępowania w sytuacjach, gdy wilki wyrządzają szkody zwierzętom gospodarskim.

W roku 2025 wprowadzono wiele zmian w przepisach dotyczących zasad prowadzenia polowań oraz postępowania w sytuacjach, gdy wilki wyrządzają szkody zwierzętom gospodarskim.

Zgodnie z nowymi przepisami umożliwiono pozostawienie w miejscu zwabiania zwierzyny łownej ciała lub części ciała zwierzęcia bądź ptaka z rodziny jeleniowatych, który został upolowany lub zginął w inny sposób, a także ciała lub części ciała zwierząt gospodarskich zabitych przez drapieżniki. Nie ma już obowiązku usuwania takich szczątków z miejsca, w którym doszło do śmierci zwierzęcia. Zmiana ta ma na celu ułatwienie monitorowania aktywności drapieżników oraz zwiększenie skuteczności działań łowieckich w ramach kontroli populacji.

Do marca 2025 r. obowiązywała procedura, zgodnie z którą zezwolenie na odstrzał wilka mogło obejmować teren jednego lub kilku obwodów łowieckich położonych w pobliżu miejsca, w którym doszło do ataku na zwierzęta gospodarskie. W praktyce oznaczało to, że na podstawie takiego zezwolenia często odstrzeliwano dowolnego wilka, niekoniecznie tego, który faktycznie wyrządził szkody.

„Nowelizacja przepisów ograniczyła ten zakres terytorialny. Obecnie, zgodnie z obowiązującymi zasadami, wilk wyrządzający znaczne szkody zwierzętom gospodarskim może zostać odstrzelony wyłącznie w odległości nie większej niż 200 metrów od miejsca, w którym znaleziono padłe zwierzęta gospodarskie zabite przez wilki. Dzięki takiemu rozwiązaniu istnieje większe prawdopodobieństwo, że odstrzelony zostanie właśnie ten osobnik, który odpowiada za ataki na stada” – poinformowano nas w ministerstwie ochrony środowiska. ■



Praca pszczół jest ciężka i pożyteczna. Niezbędna dla ludzi i przyrody. Bez pszczół i innych owadów przyroda nie przetrwa. Zaskakujące jest to, jak niewiele wiemy o pszczołach. Te owady to wciąż zagadka dla wielu uczonych. Nie znamy procesów chemicznych zawartych w ich enzymach, nie rozumiemy części ich zachowań.

Bez pszczół nie uda nam się przetrwać!

Pszczoły odgrywają bardzo ważną rolę w ziemskim ekosystemie. To dzięki nim rozwija się niemal 90 proc. roślin oraz jedna trzecia upraw. Albert Einstein stwierdził kiedyś, że jeśli wyginą pszczoły, damy radę przetrwać bez nich jedynie cztery lata! Jest w tym sporo racji, ponieważ bez tych owadów przestałyby istnieć w większości warzywa i owoce oraz większość roślin dziko rosnących. Wyginęłyby także zwierzęta, które żywią się orzechami, nasionami czy jagodami. Populacja pszczół wciąż się zmniejsza, dlatego musimy chronić te ważne dla nas owady!



Pszczoły stare jak świat!

Starożytni mieli szczególny stosunek do pszczół i ich produktów. Egipcjanie uważali je za łzy boga Ra. Celtowie sądzili, że ekstrakt miodowy to sposób na nieśmiertelność. Starożytnych Greków, jako naród obfity w poetów, ponosiła fantazja i mawiali, że na brodzie Platona przysiadają pszczoły, co czyni go niezwykle elokwentnym. W Koranie pszczoły są zwierzętami świętymi. W Biblii „krajina mlekiem i miodem płynąca” oznaczała ziemię obiecaną. Pszczoły od zawsze były szanowane!

Najstarszą pszczołę miodną datuje się na 30 mln lat. Chodzi o bursztyn z pszczołą



miodną znalezioną w basenie Morza Bałtyckiego. Obecność aparatu do zbierania pyłku świadczy jednak o tym, że gatunek apis (pszczoła miodna) jest jeszcze starszy.

Wosk pszczeli był droższy niż złoto. A za jego pomocą płacono nawet podatki. Działo się tak m.in. na ziemiach pruskich.

Czy wiecie, że...

Miód jest jedynym produktem który się nie psuje. Znajdowano miód w grobowcach faraonów, który nadawał się do spożycia.

Ciekawostki o pszczołach

- Pszczoła to jedyny owad, który produkuje żywność, którą spożywa człowiek! Pszczoła podczas swojego życia produkuje zaledwie 1/12 łyżeczki miodu. Do wyprodukowania kilograma miodu pszczoły potrzebują odwiedzić aż 4 mln kwiatów!
- W przeciętnej rodzinie pszczelej żyje 20–60 tys. pszczół, choć zdarzają się również niezwykle silne rodziny, w których liczba pszczół liczy aż 100 tys.
- Pszczoła podczas jednej wyprawy odwiedza między 50 a 100 różnych kwiatów. Zbiera wtedy nektar w specjalnym wolu miodowym.
- Pszczele robotnice, zależnie od wieku, przyjmują różne role. Zależy to od ich wieku. Ich role to m.in.: dokarmianie larw, czyszczenie ula, produkcja wosku, zbieranie nektaru i spadzi.
- Mózg pszczoły jest bardzo mały, jednak potrafi wykonywać niezwykle skomplikowane obliczenia odległości, wydajności. Pszczoła też rozpoznaje zagrożenia naturalne, wie, kiedy schować się przed deszczem, czy potrafi zaalarmować resztę pszczół, gdy zbliża się intruz.
- Pszczoły latają z prędkością ok. 25 km/h. Uderzając skrzydłami aż 350–435 razy na sekundę!
- Większość pszczół w rodzinie pszczelej to samice. Samicami są zarówno nierozmnażające się robotnice, jak i królowa. Samcami są trutnie – prawdziwe lenie!
- Jeden lot pszczoły to przeciętnie 3 km. Zdarza się jednak, że pszczoły podróżują nawet 10 km od ula.
- Pszczoły nie widzą koloru czerwonego. Poza tym jednym rozpoznają wszystkie kolory!

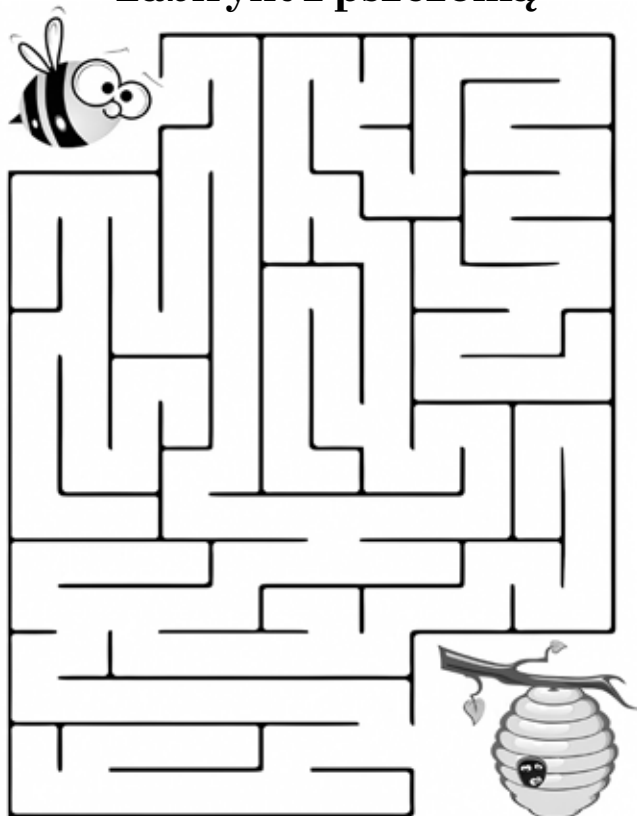


Tańczące pszczoły

Pszczoły porozumiewają się za pomocą tańca. To istne baletnice! Jeśli nazwać ich taniec baletem oczywiście. Wyróżniamy nawet kilka rodzajów pszczelego tańca w zależności od jego funkcji. Najbardziej znane tańce to:

- taniec werbunkowy (okrągły, wywijany lub sierpowaty) – ma za zadanie wskazać miejsce pożytku, czyli potocznie mówiąc, gdzie są kwiaty z pyłkiem;
- taniec alarmowy – ostrzega przed zagrożeniem i toksycznymi substancjami;
- taniec radości – przygotowuje matkę pszczół do lotu godowego.

Labirynt z pszczółką



Pszczoły mają pięć oczu!

Hm... wiem, zastanawiacie się, czy to rzeczywiście prawda. Rozwieję wątpliwości. Tak! to prawda! Złożone oczy pszczoły składają się tysięcy soczewek, tzw. fasetek, które umożliwiają złożenie obrazu. Z tego powodu pszczoły widzą świat jako mozaikę. Jeśli chodzi o kolor obrazu, to owady te składają go z trzech kolorów głównych, tj. ultrafioletowego, zielonego i niebieskiego. Dla porównania u człowieka są to czerwony, zielony i niebieski.



Pszczeli dowcip

Policja zatrzymuje samochód delikwenta. Jakoś im się nie spodobał, więc mówią:

- Proszę otworzyć bagażnik. Co pan tam wiezie?
- Pszczoły luzem.
- A to proszę nie otwierać.



Pomoc powinna dawać poczucie bezpieczeństwa, ale nie zdejmować z dziecka odpowiedzialności za zadanie Fot. Adobe Stock

Pomóc dziecku, ale jak? O wspieraniu z głową w szkole i w domu

Anna Pawłowicz-Janczys

Jedno z najczęstszych pytań, które słyszę jako pedagog, zarówno od rodziców, jak i nauczycieli, brzmi: „Czy ja nie pomagam za dużo?”, albo: „Czy mam zostawić dziecko samo z zadaniem, żeby nauczyło się samodzielności?”. Odpowiedź nie jest prosta, bo balansowanie między pomocą a wyręczaniem to jedna z najtrudniejszych sztuk wychowania i nauczania.

Zacznijmy od podstaw. Pomoc w nauce nie powinna polegać na tym, że ktoś „załatwia temat” za dziecko. Nie chodzi o to, by praca domowa była bezbłędna ani żeby dziecko wypadło dobrze w statystykach szkoły. Chodzi o to, żeby naprawdę się czegoś nauczyło. A żeby się nauczyło, musi zmierzyć się z wysiłkiem intelektualnym, z błędem, z niewiedzą – i mieć

przestrzeń, by z tego wyjść z pomocą dorosłego, ale nie jego rękami.

Jest taka teoria pedagogiczna, z której korzystam od lat – strefa najbliższego rozwoju Lwa Wygotskiego. Według niej dziecko najlepiej się uczy wtedy, gdy wykonuje zadanie na granicy swoich możliwości, przy minimalnym, ale celowym wsparciu dorosłego lub rówieśnika. To nie musi być wykład,

gotowe rozwiązanie ani wskazanie błędu. Czasem wystarczy dobrze postawione pytanie, krótka odpowiedź, zachęta do spróbowania jeszcze raz.

Codzienne przykłady z pracy

Pracując w szkole jako pedagog specjalny, obserwowałam wiele sytuacji, w których zarówno dzieci, jak »

i dorośli uczyli się tej delikatnej sztuki pomagania.

Jedna z moich uczennic, mająca orzeczenie z poradni pedagogiczno-psychologicznej, w klasie szóstej miała napisać wypracowanie o swoim ulubionym miejscu. Przyszła do mnie z pustą kartką i oczami pełnymi obaw: „Nie wiem, co napisać”. Zamiast podać jej gotowe zdania, zapytałam: „A gdzie czujesz się najlepiej? Co tam widzisz, słyszysz, czujesz?”. I po chwili ruszyła lawina wspomnień. To wystarczyło, by zbudować plan opisu. Potem sama napisała wersję roboczą. Moim zadaniem było tylko pomóc jej zobaczyć, gdzie warto coś dopisać, gdzie brakuje przejścia między zdaniami. Wypracowanie było jej – z drobnym wsparciem tam, gdzie naprawdę potrzebowała.

Inna sytuacja dotyczyła chłopca z klasy piątej, który zmagał się z dyskalkulią. Otrzymał z matematyki do domu zadanie: obliczyć pole prostokąta. Jego mama, pełna troski i chęci pomocy, odruchowo zaczęła mu podpowiadać wzór, a nawet sama sięgnęła po ołówek, by narysować figurę za syna. W rozmowie z nią zaproponowałam inne podejście: „Niech sam spróbuje narysować prostokąt i podzielić go na mniejsze fragmenty. Zadać mu pytanie – czy zna różne sposoby dzielenia prostokąta na prostsze figury?”.

Z pozoru drobna zmiana metody przyniosła zaskakująco dobre rezultaty. Po kilku próbach chłopiec nie tylko zrozumiał sens zadania, ale też znalazł własne rozwiązanie. A co najważniejsze, był z siebie szczerze dumny. Nie dlatego, że wszystko zrobił idealnie, ale dlatego, że nikt nie zrobił tego za niego. Dostał nie gotową odpowiedź, lecz szansę, by samodzielnie dojść do rozwiązania we własnym tempie, z dyskretnym wsparciem obok.

Pomoc to nie korekta, tylko towarzyszenie

Wielu z nas jako rodzice i nauczyciele mamy dobrą wolę, ale często błędnie zakładamy, że dziecko powinno od razu zrobić wszystko

Pomoc, która naprawdę rozwija, nie jest krzykliwa ani spektakularna. To często ciche, uważne towarzyszenie, obecność, która daje dziecku siłę, by próbować dalej. Dzieci, które uczą się poprzez pomoc „z głową”, stają się bardziej wytrwałe, kreatywne i odpowiedzialne. Wiedzą, że mogą liczyć na dorosłych, ale też wiedzą, że mają w sobie zasoby, by poradzić sobie samodzielnie.

dobrze. Stąd pojawia się presja na „ładną pracę domową”. Ale czy to naprawdę rozwija ucznia? W moim przekonaniu – nie.

Dlatego proponuję myśleć o pomocy raczej jak o towarzyszeniu w procesie. Pomoc powinna dawać poczucie bezpieczeństwa, ale nie zdejmować z dziecka odpowiedzialności za zadanie. Przed każdą pomocą warto zadać sobie pytania: czy dziecko już próbowało samodzielnie, z czym konkretnie ma trudność, jak mogę pomóc tylko tyle, ile trzeba – ani mniej, ani więcej? To może być jedno z takich pytań: co już wiesz, jak możesz to sprawdzić, jaką inną drogą możesz spróbować? Albo zachęta: „Pokaż mi, jak ty byś to zrobił/zrobiła?”.

W szkołach polskich na Litwie dzieci często funkcjonują między dwoma językami, polskim i litewskim, a często również między trzema językami. To ogromne bogactwo, ale też wyzwanie. Czasami dzieci lepiej rozumieją polecenia w jednym języku, innym razem gubią się w terminologii, zwłaszcza w przedmiotach ścisłych. W takich sytuacjach pomoc językowa jest nieodzowna – nie chodzi o tłumaczenie całego zadania, ale o wyjaśnienie kluczowych pojęć, pokazanie wzoru, porównanie przykładów.

Zdarza się też, że materiały, z którymi dzieci pracują, nie są w pełni dostosowane do ich poziomu językowego. To wcale nie znaczy, że nie są w stanie ich zrozumieć – po prostu potrzebują więcej czasu, prostszych pytań, dobrego wprowadzenia. I to właśnie możemy im dostarczyć: poprzez rozmowę, naprowadzenie, szukanie

przykładów z życia. Nie chodzi o to, by ułatwiać, ale by tworzyć warunki do zrozumienia.

Pomoc nie kończy się na szkole

Nauczyciel nie ma szans na skuteczne wspieranie dziecka, jeśli to, co się dzieje w domu, jest zupełnie oderwane od tego, co proponuje szkoła.

I odwrotnie – rodzicowi trudno pomóc dziecku, jeśli nie wie, jakie są oczekiwania nauczyciela i czego dziecko już się nauczyło. Dlatego w pracy nauczyciela ogromną wagę ma współpraca z rodzicami. Nie chodzi o codzienne raportowanie, ale o budowanie wspólnego języka i podejścia. Dać rodzicom narzędzia: arkusze z pytaniami pomocniczymi, wskazówki, jak sprawdzać, czy dziecko rozumie polecenie, propozycje refleksji po odrobionym zadaniu. Zadaniem nauczyciela jest nauczyć dzieci, aby pytały siebie: „czy rozumiem, co mam zrobić”, „co już wiem”, „gdzie mogę zajrzeć po pomoc”.

Rodzice często pytają: „Czy mam sprawdzać każdą pracę domową?” – odpowiadam: nie musisz być korektorem. Bądź partnerem. Zadawaj pytania. Wierz, że twoje dziecko potrafi dojść do rozwiązania. Pomóż mu, kiedy naprawdę potrzebuje, ale nie wyręczaj z przyzwyczajenia.

Pomoc, która naprawdę rozwija, nie jest krzykliwa ani spektakularna. To często ciche, uważne towarzyszenie, obecność, która daje dziecku siłę, by próbować dalej. Dzieci, które uczą się poprzez pomoc „z głową”, stają się bardziej wytrwałe, kreatywne i odpowiedzialne. Wiedzą, że mogą liczyć na dorosłych, ale też wiedzą, że mają w sobie zasoby, by poradzić sobie samodzielnie.

I o to właśnie w edukacji chodzi – nie o idealnie wykonane zadanie, ale o dziecko, które się rozwija, myśli, próbuje i nie boi się błędów. Bo wie, że ma obok siebie dorosłego, który nie robi wszystkiego za nie, ale zawsze poda rękę, kiedy będzie trzeba. ■

Jesień pod znakiem kasztana

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Na paryskich bulwarach trzeszczą na grillach ulicznych piekarni, w górach Włoch suszą się w glinianych piecach, a francuskie witryny sklepowe lśnią złocistymi marrons glacés. Tymczasem na Litwie kasztany wciąż są niemal egzotyczne...



Zawsze próbuj, czy kasztany są miękkie, dopraw solą i pieprzem do smaku! Naprawdę, to nic skomplikowanego! Fot. Adobe Stock

Tymczasem od kilku lat wraz z nadejściem jesieni można znaleźć w litewskich sklepach świeże kasztany. Nie, nie te, których w dzieciństwie zbieraliśmy pełne kieszenie, ale kasztany jadalne. Prawdziwy kasztan jadalny dopiero zaczyna trafiać do naszej kuchni.

Jakie bywają kasztany

Jadalne kasztany (*Castanea sativa*) to roślina

południowa. Pochodzą z regionu Morza Śródziemnego i Azji Mniejszej. Obecnie ich gaje można znaleźć na zboczach Alp i Apeninów, we Francji, Hiszpanii, Portugalii i nawet w Japonii. Kasztanowce można znaleźć na Kaukazie, chociaż tam orzechy są znacznie mniejsze. W przeciwieństwie do ozdobnego kasztanowca (*Aesculus hippocastanum* L.), który jest absolutnie niejadalny, kasz-

tanowiec jadalny rodzi pożywne owoce w kolczastej, zielonej łupinie – jesienią pod drzewami można znaleźć prawdziwą kulinarną skarbnicę. Na dziko kasztanowce rosną w ciepłych, wilgotnych regionach, na lekkiej, dobrze przepuszczalnej glebie. Zdaniem smakoszy najlepsze są francuskie kasztany (z Ardèche i Korsyki) oraz włoskie odmiany z Toskanii i Piemontu. W sklepach kasztany można kupić luzem na

surowo – w takim przypadku zawsze należy je upiec w piekarniku lub ugotować, aby usunąć skórkę przed następnym przygotowaniem. Szczęściarze mogą znaleźć mrożone kasztany – są zazwyczaj już uprażone i łatwe do obrania. Bardziej dostępne są: piure z kasztanów w słoikach (wytrawne lub słodkie), hiszpańskie kasztany w brandy, syropie lub soku własnym czy francuskie kasztany w ar- »

maniaku. Albo po prostu sprowadzić je z Francji, Włoch lub Hiszpanii.

Jak wybierać i przechowywać

Mimo że łącznik w serialu „Stawka większa niż życie” twierdził, że w Paryżu najlepsze kasztany są na placu Pigalle, w naszych sklepach też znajdziemy dobre okazy. Na to powinniśmy zwrócić uwagę przy zakupie kasztanów:

- świeże kasztany sprzedawane są od października do grudnia;
- jeśli jest możliwość, wybieraj większe kasztany;
- skorupka powinna być gładka, lśniąca, jakby była polerowana i bez pęknięć, zmarszczek i pleśni;
- orzech powinien być ciężki – świadczy to o świeżości i soczystym miąższu;
- przy nacisku skorupka powinna stawiać lekki opór, jeśli się wygina – jakościowym kasztanem to nie wróży;
- po potrząśnięciu w środku nie powinno nic grzechotać – to znak, że kasztan jest zaschły. Ważne: unikaj kasztanów z dziurami – mogą to być ślady po owadach. Surowe kasztany można spróbować, ale nie najadać się nimi, zwłaszcza jeśli jesteś początkującym pochłaniaczem kasztanów. Przechowuj kasztany w lodówce, w papierowej torbie, nie dłużej niż 1–2 tygodnie. Kasztany szybko wysychają i wtedy przestają być smaczne. Świeże kasztany jadalne są jak świeże orzechy włoskie albo laskowe: sypkie, lekko wilgotne, słodkawe i aromatyczne.

Z biegiem czasu stają się twarde, gorzkawe, suche, dlatego używamy od razu lub przetwarzamy. Aby przedłużyć termin przydatności do spożycia, możesz zamrozić obrane orzechy lub wysuszyć je w piekarniku w temperaturze 60°C – dzięki temu zachowają swój smak do wiosny.

Châtaigne i marron

Châtaigne – to „zwykły” kasztan jadalny, czyli owoc drzewa kasztanowego, który w kolczastej łupinie zawiera kilka (2–3) nasion. Każde z nich ma błoniastą, cienką przegrodę wnikającą w miąższ, niestety, jest trudniejszy do obrania i ma mniej idealny kształt po ugotowaniu. I to châtaigne najczęściej jest u nas sprzedawany. Używa się go w codziennej kuchni: do zup, farszów, piure, chleba czy potraw z dziczyzny. To tańszy, bardziej „domowy” produkt. Marron – to odmiana lub selekcja kasztana jadalnego, która daje owoce pojedyncze, duże i gładkie, bez wewnętrznej przegrody. Dzięki temu są łatwiejsze w obróbce, mają bardziej jednolitą konsystencję i są cenione w cukiernictwie. Marrons to kasztany klasy premium – większe, delikatniejsze, używane do deserów i produktów luksusowych, takich jak: marrons glacés – kasztany kandyzowane w syropie, crème de marrons – krem kasztanowy, wyroby cukiernicze haute pâtisserie. Te właśnie sprzedawane u nas w postaci przetworów i w sklepach z żywnością ekskluzywną.

W przeciwieństwie do ozdobnego kasztanowca, który jest absolutnie niejadalny, kasztanowiec jadalny rodzi pożywne owoce w kolczastej, zielonej łupinie – jesienią pod drzewami można znaleźć prawdziwą kulinarną skarbnicę.

Jak gotować kasztany

Jadalne kasztany nie są orzechami w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Są skrobiowe, lekko słodkie i miękkie po ugotowaniu. Warto zaznaczyć, że zawierają prawie trzy razy mniej kalorii niż inne orzechy. Ich smak jest subtelny i ziemisty, z nutami wanilii i dymu. Pieczone kasztany to klasyka jesiennego jedzenia na świeżym powietrzu, ale jeśli spacerując lub wracając do domu, nie napotkałeś rozżarzonych patelni na placach i jarmarkach, możesz upiec je w domowym piekarniku.

Tylko przed tym nakrój skórkę (można jedną długą linią, można na krzyż), zalej wodą i zagotuj. Następnie osusz na sicie i piecz w piekarniku w temperaturze 200°C przez ok. 25 minut. Gorące przykryj ręcznikiem i potrzymaj, aż skórka pęknie dalej. Po obraniu ze skorki są gotowe do jedzenia, wystarczy dodać trochę masła i soli. Jeśli chcesz kasztany ugotować, to rób to przez 20–30 minut w osolonej wodzie, potem wodę odlej i potrzymaj kasztany pod przykryciem. Następnie obierz i możesz wykorzystać w potrawach. Po ugotowaniu skórka łatwo odchodzi, odsłaniając delikatny miąższ. ■

Zupa z kasztanów według Danguole

Składniki: ok. 500 g kasztanów jadalnych (waga przed ugotowaniem) • 1 mała cebula • łyżka masła klarowanego do podsmażenia cebuli • 1,5 litra wywaru z warzyw lub dobrej jakości bulionu • 1 ziemniak • sól, pieprz do smaku • 100–150 ml śmietanki kremówki

Mam znajomą, mieszkającą w Katalonii, i to właśnie ona mnie zachęciła do spróbowania, a następnie częstszego korzystania w kuchni z tego wspaniałego produktu. Bardzo łatwa w przyrządzeniu zupa i naprawdę pyszna, dlatego chcę się podzielić przepisem. Płaską część kasztanów nakrój i gotuj je w wodzie przez 20 minut. Po ostygnięciu obierz i usuń brązową skorupkę. Następnie dodaj przygotowane kasztany do bulionu warzywnego. Podsmaż na maśle małą cebulkę, dodaj jednego pokrojonego ziemniaka i gotuj, aż ziemniak zmięknie, po czym wlej wszystko do blendera i rozgnieć. Na koniec dodaj śmietankę. Jeśli zupa jest za gęsta, można dolać trochę bulionu.

Afrykańska jesień pokolenia Z?

Co się dzieje na Madagaskarze i w Maroku

Antoni Rybczyński

Najpierw był Nepal i rewolucja, która obaliła skorumpowane rządy komunistów. Teraz bunt pokolenia Z rozlewa się na inne kraje, choćby w Afryce. Młodzi zbuntowali się zarówno na biednym Madagaskarze, jak i w stabilnym i stosunkowo zamożnym jak na ten kontynent Maroku. Po arabskiej wiosnie 2011 nadciąga afrykańska jesień 2025?



Słynne baobaby na Madagaskarze, wanilia, drzewo różane i lemury – skarby afrykańskiej wyspy lepiej kojarzą się Europejczykom niż kocioł emocji młodego malgaskiego pokolenia **Fot. Adobe Stock**

Protesty, które szybko zamieniły się w zamieszki, wybuchły na Madagaskarze i w Maroku tego samego dnia: 27 września. Choć tak wiele różni oba państwa i bardzo różne są postulaty demonstrantów, łączy ten bunt jedno: motorem napędowym jest tzw. pokolenie Z.

To ludzie urodzeni w latach 1995–2012. Pierwsze pokolenie, które dorastało w sieci, a media społecznościowe są częścią ich życia. Zresztą to nie pierwsze takie protesty młodych: wcześniej były Kenia, Indonezja, Peru, a przede wszystkim Nepal, gdzie pokoleniu Z, które zorganizowało się w internecie, udało się doprowadzić do zmiany rządu.

Jak będzie w Afryce? Czy Maroko i Madagaskar to dopiero początek fali, która przetoczy się przez Czarny Kontynent?

Król i niechciany mundial

Rządzona przez króla Muhammada VI Maroko uchodzi za jeden z najbogatszych i najbardziej stabilnych krajów Afryki, popularny zresztą wśród zachodnich turystów. To sojusznik USA przy tym.

Po raz ostatni gorąco na ulicach było tu w 2016 r. (region Rif), a przede wszystkim pięć lat wcześniej, w trakcie tzw. arabskiej wiosny. Król zareagował wtedy na protesty częściową demokratyzacją, która ostatecznie uczyniła kraj jednym z najbardziej stabilnych i zamożnych gospodarczo w regionie.

Dziś Maroko wyróżnia się na tle innych arabskich gospodarek nieopartych na ropie naftowej, inwestując miliardy w drogi, kolej, porty, energię odnawialną i produk- »

cję. Ubóstwo zmniejszyło się prawie o połowę, a poziom życia w niektórych częściach północno-zachodniego wybrzeża dorównuje europejskiemu. Dane banku centralnego przewidują wzrost PKB o 4,8 proc. w tym roku w porównaniu z 3,8 proc. w zeszłym roku.

Formalnie wysokie wskaźniki makroekonomiczne kryją za sobą równie rosnące wskaźniki nierówności. Szczególnie wśród młodzieży: ok. 25 proc. osób w wieku 15–24 lata nie ma ani wykształcenia, ani pracy.

Krytycy wskazują problemy zwłaszcza w edukacji i zdrowiu. W szkołach zniszczona infrastruktura, przepełnione klasy i uczniowie porzucający naukę. W szpitalach chroniczny brak lekarzy, przestarzały sprzęt i słaby dostęp do opieki w niektórych regionach.

Zamieszki wywołane przez młodzież ujawniły głęboko zakorzenioną złość spowodowaną ubóstwem i usługami publicznymi, kryjącą się za ambitnymi projektami infrastrukturalnymi i nowoczesnymi stadionami otwieranymi przed mistrzostwami świata w piłce nożnej w 2030 r. (Maroko organizuje je wspólnie z Hiszpanią i Portugalią). Nic dziwnego, że demonstranci domagali się „nie piłki nożnej, ale lekarzy”. Gdy w szpitalu mieście Agadir osiem kobiet zmarło podczas porodu, pojawiło się hasło: „Nie chcemy mundialu. Najpierw zdrowie”.

Internet połączył Marokańczyków

Protesty, które w Maroku rozpoczęły się 27 września, przerodziły się w zamieszki w kilku marokańskich miastach, w tym w Salé, gdzie podpalono samochody policyjne. Dwie osoby zostały zastrzelone przez żandarmów, gdy próbowały szturmować posterunek policji niedaleko Agadiru.

Protestujący zaskoczyli swoją zdolnością do szybkiej i jednoczesnej mobilizacji w wielu miejscach. Organizowali się za pośrednictwem sieci społecznościowych. Miejsca spotkań były ogłaszane zaledwie dwie godziny wcześniej przez anonimowych organizatorów. Protestujący koordynowali się za pośrednictwem różnych czatów,

z których największy nosi nazwę GenZ 212 – nawiązującą do kodu telefonicznego Maroka i tzw. pokolenia Z.

Zanim władze zdecydowały się na dialog, setki samochodów i dziesiątki budynków, w tym banki i posterunek policji, zostały spalzone lub podpalone.

Teraz wszyscy czekają na to, co powie król podczas przemówienia na otwarciu parlamentu w październiku. Być może będą kolejne reformy. Warto zaznaczyć, że w postulatach demonstrantów nie było nawet cienia wzywania do obalenia monarchii.

Splądrowana wyspa skarbów

Co innego na Madagaskarze, gdzie dymisja głowy państwa jest jednym z kluczowych żądań protestujących organizowanych przez aktywistów pokolenia Z. Protesty za-

Protesty, które w Maroku rozpoczęły się 27 września, przerodziły się w zamieszki w kilku marokańskich miastach. Protestujący zaskoczyli swoją zdolnością do szybkiej i jednoczesnej mobilizacji w wielu miejscach. Organizowali się za pośrednictwem sieci społecznościowych.

częły się 27 września; ich uczestnicy domagają się daleko idących zmian.

Na początku demonstracje ograniczały się do stolicy i były wyrazem protestu przeciw niedoborom wody w całym kraju i przerwom w dostawach prądu. W kolejnych dniach rozszerzyły się na inne miasta, a wśród żądań ich uczestników pojawiły się wezwania do ustąpienia prezydenta oraz rozwiązania wyższej izby parlamentu, sądu najwyższego i centralnej komisji wyborczej.

Według ONZ od początku protestów na Madagaskarze w wyniku działań służb bezpieczeństwa zginęły co najmniej 22 osoby, a ponad sto zostało rannych.

29 września prezydent rozwiązał rząd, ale nie uspokoiło to sytuacji. Prezydent Andry Rajoelina powiedział, że nie ma zamiaru ustąpić.

Zapewnił, że jest gotów „słuchać i szukać rozwiązań problemów”, z którymi boryka się kraj.

51-letni Rajoelina po raz pierwszy pełnił urząd prezydenta Madagaskaru w latach 2009–2014; objął go wówczas w wyniku przewrotu. Później wygrał wybory prezydenckie w 2018 r., a następnie w budzących wątpliwości okolicznościach w 2023 r.

Madagaskar, w przeszłości francuska kolonia, uzyskał niepodległość w 1960 r. Choć wyspa jest zasobna w surowce naturalne, należy do najbiedniejszych krajów świata. Według Banku Światowego w 2022 r. prawie 75 proc. populacji żyło poniżej progu ubóstwa. Ponadto w rankingu dotyczącym korupcji organizacji Transparency International Madagaskar jest 140. wśród 180 krajów.

Od kiedy zakończyły się rządy francuskie, PKB na mieszkańca

zmniejszył się prawie o połowę, co stanowi największy spadek spośród wszystkich krajów, w których nie doszło do wojny domowej. Na pierwszy rzut oka istnieją proste ekonomiczne wyjaśnienia, dlaczego Madagaskar jest tak biedny. Zdecydowana większość pracowników to rolnicy produkujący

na własne potrzeby. Od 1960 r. liczba ludności wzrosła z 5 mln do 32 mln, a powierzchnia lasów zmniejszyła się z 33 mln hektarów do 6 mln.

Pogłębiające się ubóstwo na obszarach wiejskich i szybki wzrost liczby ludności spowodowały falę migracji do miast, zwłaszcza do stolicy. Zwiększyło to presję na starzejące się systemy energetyczne i wodociągowe, a także na rynek mieszkaniowy.

Jedną z konsekwencji słynnego bogactwa naturalnego Madagaskaru jest lista towarów, które są przedmiotem nielegalnego handlu między skorumpowanymi elitami a zagranicznymi nabywcami. To złoto, owoce liczi, wanilia, drzewo różane, żółwie i endemiczne lemuiry zamieszkujące wyspę. – To wyspa skarbów splądrowana przez piratów – mówi lokalny analityk. ■



Nagroda Nobla to marzenie wielu twórców, naukowców i ekonomistów. Ale też polityków – głośno jest dziś o nadziejach Donalda Trumpa na to zaszczytne wyróżnienie w dziedzinie pokoju **Fot. Adobe Stock**

Nobel – blaski i cienie prestiżowej nagrody

Brenda Mazur

Literacka Nagroda Nobla, uznawana za najwyższe wyróżnienie w świecie literatury, budzi nie tylko podziw, ale i gorące spory. Za ścianą prestiżu i splendoru kryją się często decyzje, które wstrząsnęły opinią publiczną i stawiają pod znakiem zapytania kryteria oceny Akademii Szwedzkiej.

Sam fundator słynnych nagród, szwedzki naukowiec Alfred Nobel, był postacią kontrowersyjną. Wynalazca dynamitu i innych materiałów wybuchowych nie cieszył się najlepszym wizerunkiem publicznym – jako konserwatysta był np. przeciwny dopuszczaniu kobiet do głosowania. Nigdy też się nie ożenił. Żył samotnie, miał raczej niewielu przyjaciół, a z rodziną utrzymywał bardzo chłodne kontakty.

Wiktor Hugo nazwał go „najbogatszym włóczęgą Europy”, bowiem jego mieszkaniem były hotele i laboratoria. Po ojcu Emanuelu, biznesmenie i handlarzu broni, odziedziczył zainteresowania w dziedzinie pirotechniki i większą część swego życia poświęcił udoskonalaniu substancji wybuchowych, z pełną świadomością ich potencjalnego wykorzystania do celów militarnych.

Jego nagroda też wzbudza kontrowersje – z różnych powodów, takich jak: pomijanie wybitnych kandydatów (np. Lwa Tołstoja, Jorgego Luisa Borgesa, Stefana Żeromskiego) czy ze względu na poglądy nominowanych, ale też nominacje polityczne. Największą „wpadką” było nominowanie do pokojowej nagrody... Stalina i Hitlera. Na szczęście wycofano się z tych pomysłów. »

Pokojowa nagroda Nobla wywołuje najwięcej sporów. W 1973 r. otrzymał tę nagrodę Henry Kissinger, co zostało uznane za jedną z najbardziej kontrowersyjnych decyzji w historii. Laureat był bowiem odpowiedzialny za obalenie demokratycznego prezydenta Chile i nielegalne bombardowania Kambodży. Kontrowersje wzbudziło również nagrodzenie Jasera Arafata w 1994 r., przywódcy kojarzonego z atakami terrorystycznymi.

Żal za utraconymi szansami

Dyskusje wzbudzają też od-mowy przyjęcia nagrody. Tak było w 1958 r., kiedy to Borys Pasternak został zmuszony przez władze ZSRS do odrzucenia Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za powieść „Doktor Żywego”, lub jak w przypadku powieściopisarza i filozofa francuskiego Jeana-Paula Sartre’a w 1964 r., który argumentował, że żaden człowiek nie powinien być „uwieczniony” za życia i że nagroda ograniczyłaby jego wolność.

Pamiętny okazał się rok 2016, kiedy to Bob Dylan odmówił wzięcia udziału w ceremonii wręczenia nagrody w Sztokholmie, choć z samej nagrody nie zrezygnował. W jego przypadku nagroda wzbudziła też dyskusje, czy bard może być noblistą, czy teksty piosenek mogą zostać uznane za wartość literacką na równi z tradycyjną literaturą.

A Polacy z żalem wspominają brak Nobla dla Witolda Gombrowicza, Zbigniewa Herberta czy Stanisława Lema. Lem nie otrzymał Nagrody Nobla, chociaż był nominowany do tej nagrody w 1980 r. nagrodę otrzymał wówczas Czesław Miłosz.

45 lat od Nobla dla Miłosza

9 października 1980 r. ogłoszono, że laureatem literackiej Nagrody Nobla został Czesław Miłosz. Nagroda została mu przyznana za jego „bezkompromisową wnikiwość w ujawnianiu zagrożenia

Nagroda Nobla wielokrotnie wzbudzała kontrowersje – z różnych powodów, takich jak: pomijanie wybitnych kandydatów (np. Lwa Tołstoja, Jorgego Luisa Borgesa, Stefana Żeromskiego) czy ze względu na poglądy nominowanych, ale też nominacje polityczne. Największą „wpadką” było nominowanie do pokojowej nagrody... Stalina i Hitlera.

człowieka w świecie pełnym gwałtownych konfliktów”.

Paradoksem jest, że dopiero Nobel utorował drogę poecie do czytelnika, dopiero wówczas tak naprawdę poznali go Polacy. Ale i Litwini. Bo mimo że poeta urodził się na Litwie, nie był tu znany. Instytut Literatury Litewskiej przyznawał, że nawet wśród władz zdarzało się mylić Czesława Miłosza z Oskarem Milašiusiem, litewskim poetą z przełomu wieków XIX i XX, co świadczy o braku powszechnej wiedzy o polskim nobliście.

I choć nie można zaprzeczyć, że poezja Miłosza jest bogata i harmonijna, łącząca klasycyzm z nutą romantyzmu, refleksję nad rolą człowieka w historii i poszukiwaniem sensu istnienia, to sam poeta, a raczej jego postać i wybory życiowe budziły u niektórych sprzeciw. Szczególną uwagę zwracała postawa Miłosza wobec polityki komunistycznej Polski, a także jego stosunki z innymi polskimi pisarzami, takimi jak Herbert, który był kry-

tyczny wobec Miłosza. Jednoznacznego podziwu nie wykazywali także m.in. Krzysztof Pomian, Józef Hen czy Jarosław Iwaszkiewicz. Ich niezadowolenie wywołane zostało przez krytykę Powstania Warszawskiego przez poetę, jego powojenną działalność dyplomatyczną w PRL, a także jego działalność na emigracji.

Sam Miłosz po latach tak pisał w „Autoportrecie przekornym”: „Kiedy dostałem Nagrodę Nobla, to już całkowicie straciłem kontrolę i tylko włosy wydierałem z głowy, dowiadując się, kim jestem w oczach innych”.

Po wręczeniu Miłoszowi Nobla 10 grudnia 1980 r. dziennikarze i krytycy literaccy dyskutowali nad politycznymi uwarunkowaniami tej nagrody. Trudno było uznać za przypadek, że otrzymał ją polski emigracyjny poeta w roku utworzenia „Solidarności”. Nagroda Nobla dla Miłosza interpretowana była jako wyraz poparcia dla politycznych przemian zachodzących we wschodnim bloku (tak jak i późniejsza nagroda przyznana Lechowi Wałęsie).

Swoistym „rozliczeniem się” z przeszłością Miłosza jest jego „Zniewolony umysł”, który bazuje na dawnych doświadczeniach autora (pracy dla polskiego rządu komunistycznego i wyjazdu z kraju w 1951 r.), jest przenikliwą analizą mechani- ➤



Czesław Miłosz otrzymał Nagrodę Nobla w roku narodzenia się ruchu „Solidarność”. I tak procesy polityczne spletają się z kulturą Fot. Artur Pawłowski, CC-BY-SA 4.0



Olga Tokarczuk jest pisarką wybitną, ale też niegryzącą się w język. Wypowiada wyraziste poglądy na różne tematy **Fot. EPA-ELTA**

zmów totalitarnej władzy i psychologicznego zniewolenia intelektualistów w systemach komunistycznych.

Podsumowując, Miłosz był postacią złożoną. Po czasie spory zostały zażegnane, a jego literacki Nobel spotkał się z ogólnym uznaniem. Przyczyniło się do tego światowe uznanie dla jego dzieł, które zamknęło usta krytycznej cenzurze. Lawinowo zaczęły po-

wstawać kolejne studia o twórczości pisarza a wydawnictwa publikowały jego dzieła.

Władysław Reymont kontra Stefan Żeromski

Co ciekawe, niemal wszyscy polscy nobliści wzbudzali większe lub mniejsze kontrowersje. Takowe powstały

głównie w kontekście Władysława Reymonta, gdyż powszechnie uważano, że Nobel nadany mu w 1924 r. powinien trafić do Stefana Żeromskiego za jego zaangażowanie w walkę o polskie granice.

W latach 20. XX w. dyskusje o prestiżowym wyróżnieniu dla polskiego pisarza były szczególnie burzliwe, a decyzja o przyznaniu nagrody Reymontowi za „Chłopów” spotkała się z krytyką ze strony części literaturoznawców, którzy uważali, że dorobek i postawa Żeromskiego były bardziej wartościowe.

Wielu „fanów” Reymonta uważało, że w pewnym sensie Żeromski z walki o Nobla wyeliminował się sam: w 1922 r. wydał powieść „Wiatr od morza”. Książka wywołała napastliwe komentarze, uznano ją za antyniemiecką. Analiza archiwów Akademii Szwedzkiej pokazuje też, że Żeromski nie miał realnych szans na nagrodę z powodu „ciężkiego” stylu, pesymizmu i politycznego zaangażowania jego prozy, która była dla akademików zbyt lokalna i narodowa.

Lech Wałęsa i ruch „Solidarność”

Całkiem głośno zrobiło się nad Wisłą po nadaniu pokojowej Nagrody Nobla Lechowi Wałęsie. W 1983 r. niemal cała Polska kibicowała przywódcy „Solidarności”. Niekorzystne dyskusje zaczęły się po latach, kiedy to wdowa po komunistycznym generale bezpieczeństwa Czesławie Kiszczażku ujawniła tzw. teczki, które mąż przetrzymywał w domowej szafie.

Akta miały rzucać „nowe światło” na przeszłość działacza opozycyjnego oraz późniejszego prezydenta w sprawie jego ewentualnej współpracy z SB. W 2016 r. Maria Kiszczażka w rozmowie z RMF FM podkreślała, że to dzięki jej mężowi Lech Wałęsa został uhonorowany pokojową Nagrodą Nobla. Spór wszedł na tor politycznych podziałów. I do dziś ma wielu zwolenników tej teorii.

Wisława Szymborska, obserwatorka rzeczywistości

Lech Wałęsa nie jest jedynym Polakiem i laureatem tego prestiżowego wyróżnienia, które wzbudza tak »



Henryk Sienkiewicz w swoim gabinecie w Warszawie, przy ul. Wspólnej 24, 1900 r. Dziś raczej uchylały spory o tego wielkiego pisarza **Fot. Muzeum Literatury w Warszawie**

wiele kontrowersji. Mnóstwo krytycznych wypowiedzi pojawia się wciąż przy Wiśławie Szymborskiej i jej pierwszym etapie działalności poetyckiej.

Było ono związane głównie z jej zaangażowaniem w okresie Polski Ludowej oraz podejrzeniami o tworzenie wierszy o charakterze propagandowym w latach 50. Większość krytyków podkreślała jednak, że jej późniejsza twórczość, w tym ta doceniona przez Akademię Szwedzką, była wolna od politycznych akcentów, a krytyka przeszłości była niepotrzebna lub wynikała z niezrozumienia jej sztuki.

Po przyznaniu Szymborskiej Nobla spekulowano, że bardziej na tę nagrodę zasługiwał Zbigniew Herbert, przypisywano mu też zazdrość o wyróżnienie Szymborskiej. Jednak sam poeta telefonicznie pogratulował noblistce. Pani Wiśława kurtuazyjnie odpowiedziała: „Zbyszkule, Wielki Poeto! Gdyby to ode mnie zależało, to

Paradoksem jest, że dopiero Nobel utorował drogę Miłoszowi do czytelnika, dopiero wówczas tak naprawdę poznali go Polacy. Ale i Litwini. Bo mimo że poeta urodził się na Litwie, nie był tu znany. Instytut Literatury Litewskiej przyznawał, że nawet wśród władz zdarzało się mylić Czesława Miłosza z Oskarą Milašiusiem.

Ty byś teraz męczył się nad przemówieniem...”.

Szymborska literacką Nagrodę Nobla odebrała w 1996 r. „za poezję, która z ironiczną precyzją pozwała historycznemu i biologicznemu kontekstowi ukazać się we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”, co Stanisław Lem skomentował prosto: „Wiśce się ten Nobel po prostu należał”.

Maria Curie-Skłodowska, dwukrotna laureatka

W przypadku innej polskiej noblistki, Marii Skłodowskiej-Curie, po-

jawiły się wątpliwości innej natury. Przede wszystkim zastanawiano się, czy można ją uznać za polską laureatkę Nagrody Nobla. Polska naukowiec bowiem uznawana jest za Francuzkę, bo to tam zrobiła karierę.

Chodziłotakżeojczyźnie osobiste i seksualność.

Jej romans z Paulem

Langevinem po śmierci jej męża wywołał skandal obyczajowy na całą Francję. Wielkiej uczzonej nagrodę jednak wręczono. I to dwukrotnie, z dwóch różnych dziedzin nauk. Nie powtórzyła tego żadna kobieta w historii przyznawania Nagród Nobla.

Skłodowska została uhonorowana po raz pierwszy w 1903 r. w dziedzinie fizyki (wraz z mężem Pierre’em Curie) za badania nad odkrytym przez Becquerela zjawiskiem promieniotwórczości. Po raz drugi została nagrodzona w 1911 r. w dziedzinie chemii za odkrycie polonu i radu. »



Władysław Reymont (drugi z prawej) w rozmowie z ministrem Stanisławem Grabskim i posłem Wincentym Witosem. O Nobla dla niego naprawdę się kiedyś pokłócono! **Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe**

Olga Tokarczuk, czuła narratorka

W kontekście sporów i dyskusji nad Noblem nie można pominąć ostatniej polskiej noblistki – Olgi Tokarczuk. Kontrowersje wokół Nagrody Nobla (2019) dla pisarki nie dotyczą jednak samej nagrody, ale jej osobistych różnych wypowiedzi, w których m.in. nazwała Polaków „kolonizatorami”, kwestionowała „narodową narrację”, a także twierdziła, że „literatura nie jest dla idiotów”.

Wypowiedzi te spotkały się z ostrą krytyką części środowisk, a w skrajnych przypadkach prowadziły do bojkotu i niszczenia książek autorki. Jednak jej talent, wizjonerskie podejście do pisania oraz niezwykła wrażliwość na ludzkie losy sprawiły, że stała się ona jedną z najbardziej cenionych autorek.

A co z Henrykiem Sienkiewiczem?

I wokół niego wybuchały spory. Kontrowersje wokół Nagrody Nobla dla Henryka Sienkiewicza dotyczyły głównie krytyki historycznej



W Oslo Nagrody Nobla wręczane są tylko w jednej kategorii – pokojowej. Dzieje się to 10 grudnia w tamtejszym ratuszu. Ceremonii przewodniczy norweska rodzina królewska **Fot. Adobe Stock**

jego dzieł. Stanisław Brzozowski wskazywał, że pisarz tworzył „kojące baśnie” dla pogrążonej w niewoli Polski, a badacze dziejowi zwracali uwagę na brak dokładnych badań archiwalnych w jego trylogii.

Niemniej jednak Nagroda Nobla (1905) potwierdziła ogólnoświatowe uznanie dla Sienkiewicza, a jego

postać stała się symbolem polskiego patriotyzmu.

W tym kontekście warto przypomnieć, za co Sienkiewicz dostał Nobla. Nie za „Quo vadis”, jak się mylnie powtarza, lecz de facto za całokształt twórczości – „ze względu na jego wybitne zasługi jako pisarza epickiego”, jak napisano na dyplomie. Szwedz- ➤



Sala Błękitna w sztokholmskim ratuszu – tu wręcza się dyplomy i medale noblistom z literatury, medycyny, chemii, fizyki i ekonomii **Fot. Adobe Stock**

Lech Wałęsa nie jest jedynym Polakiem i laureatem tego prestiżowego wyróżnienia, który wzbudza tak wiele kontrowersji. Mnóstwo krytycznych wypowiedzi pojawia się wciąż przy Wisławie Szymborskiej i jej pierwszym etapie działalności poetyckiej.

cy akademicy szczególnie byli pod wrażeniem powieści... „Krzyżacy”, która była dla nich dostępna w tłumaczeniach na języki niemiecki i szwedzki.

Rzut oka na 124 lata historii

Obecnie mamy siedmiu laureatów Nagrody Nobla uznawanych za pol-

skich. Są to: Maria Skłodowska-Curie, Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Czesław Miłosz, Lech Wałęsa, Wisława Szymborska oraz Olga Tokarczuk. Wśród wielu laureatów Nagrody Nobla są i tacy, którzy urodzili się w Polsce, sami uważali się za Polaków, ale reprezentowali inne kraje. Oto kilka przykładów.

Izaak Baszewicz Singer – Żyd polskiego pochodzenia, który w 1978 r. otrzymał literacką Nagrodę Nobla. Urodził się w małej wiosce Leoncin koło Nowego Dworu Mazowieckiego. Tworzył w języku jidysz, ale weryfikował tłumaczenia swoich dzieł na język angielski.

Tadeusz Reichstein przyszedł na świat we Włocławku. Miał obywatelstwo polskie oraz szwajcarskie. Laureatem Nagrody Nobla został w 1950 r. Uhonorowano go w kategorii fizjologia i medycyna.

Menachem Begin – premier Izraela w latach 1977–1983. Urodził się jako Mieczysław Biegun w Brześciu na terytorium dzisiejszej Bia-

łorusi. Pokojową Nagrodę Nobla otrzymał w roku 1978 (razem z Anwarem as-Sadatem) za traktat pokojowy pomiędzy Egiptem a Izraelem.

I tu ciekawostka: Czesław Miłosz nie był jedynym noblistą Polakiem urodzonym na Litwie. Również Andrzej Schally to noblista, który urodził się w Wilnie, w 1926 r. Jego ojciec Kazimierz był generałem Wojska Polskiego oraz szefem Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. W 1945 r. Andrzej wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie rozpoczął studia medyczne, następnie przeniósł się do Kanady, a potem do Miami w Stanach Zjednoczonych. Andrzej Schally, a właściwie już Andrew Schally, otrzymał Nagrodę Nobla w 1977 r. za badania, które doprowadziły do odkrycia procesu wydzielania hormonów w podwzgórzu mózgu.

To nie wszyscy zasłużeni naukowcy o polskich korzeniach. Jest ich znacznie więcej, ale to temat na inny artykuł...

KONCERT JUBILEUSZOWY
Polskiego Zespołu Artystycznego Pieśni i Tańca

WILIA

22 listopada 2025 roku,
15:00
Sala koncertowa
COMPENSA (Kernavės 84, Wilno)

Bilety do nabycia:
w sekretariacie Domu Kultury Polskiej w Wilnie
(pokój nr 203, Naugarduko 76)
tel. +370 5 233 3663, I-V 10:00-17:30
oraz w zespole pod nr tel. +370 678 75 656

VILNIUS
TALPINI MAŽUMI
DEPARTAMENTAS

SPRAWOZDAWCA
WILNOTEKA

EWG | Euroweld Group

KORONA

MATOMAS

Wilnoteka.it

KURIER
WILEŃSKI

WILNO

LRT

Nasza Gazeta 24



Faro to nie tylko ciekawa architektura. To także świetne miejsce do wypoczynku Fot. Adobe Stock

Czaszki, pomarańcze i piękne plaże

Leszek Wątróbski

Faro, stolica portugalskiego regionu Algarve, to miasto położone na południowym wybrzeżu kraju, nad Oceanem Atlantyckim. Leciałem tam z Berlina we wrześniu br. mniej więcej trzy i pół godziny. Faro jest idealnym punktem startowym do zwiedzania Algarve.

Wielu turystów traktuje je jedynie jako punkt przesiadkowy – ze względu na bliskość międzynarodowego lotniska. Faro jest warte zatrzymania na kilka dni, bo skrywa w sobie bogatą historię, zabytki i niepowtarzalny klimat południowej Portugalii.

To miejsce, w którym przenikają się wpływy rzymskie, arabskie i chrześcijańskie, a także region, który słynie z wyjątkowej kuchni opartej na owocach morza i winach. Jest też dobrą bazą wypadową do pobliskich miejscowości – takich jak np. Lagos czy Albufeira.

W rękach muzułmanów i chrześcijan

Dzieje Faro sięgają czasów starożytnych. Już w okresie rzymskim istniała tam osada Ossonoba, będąca jednym z ważniejszych ośrodków administracyjnych i handlowych w południowej Portugalii.

Rzymianie docenili strategiczne położenie miasta w pobliżu laguny Ria Formosa, zapewniającej naturalną ochronę portu. Po upadku Cesarstwa Rzymskiego miasto znalazło się pod panowaniem Wizygotów, a od VIII w. – Arabów. To właśnie okres panowania muzułmańskiego miał duże znaczenie dla kształtu Faro. Arabowie wprowadzili systemy irygacyjne, rozwój rzemiosła i handlu. Sama nazwa Faro wywodzi się od arabskiego słowa Fahrão.

W 1249 r. miasto zostało odbite przez wojska chrześcijańskie w trakcie rekonkwisty, a od XVI w. zaczęło nabierać znaczenia jako port. Niestety, w 1596 r. Faro zostało splądrowane i zniszczone przez Anglików pod wodzą hrabiego Essex. Wydarzenie to zapisało się szczególnie w historii, gdyż łupem Anglików padła m.in. cenna biblioteka biskupia, a część zbiorów trafiła później do Oksfordu.

W 1755 r. Faro, podobnie jak wiele innych portugalskich miast, ucierpia-

ło w wyniku wielkiego trzęsienia ziemi i tsunami. Wówczas znaczna część zabudowy uległa zniszczeniu, ale odbudowa przyniosła miastu charakterystyczny układ barokowy, widoczny do dziś w architekturze.

Zabytki i atrakcje Faro

Mimo że nie jest największym miastem Portugalii, może się poszczycić wieloma zabytkami i miejscami wartymi odwiedzenia. Są to m.in.:

- Cidade Velha (Stare Miasto) – historyczne centrum, otoczone średnio-wiecznymi murami obronnymi. Do środka prowadzą efektowne bramy, z których najbardziej znana to Arco da Vila. Wąskie uliczki, brukowane place i bielone kamienice nadają dzielnicę niezwykle urok.

- Sé de Faro (katedra) – główna świątynia miasta, wzniesiona w XIII w. na miejscu dawnego meczetu. W jej wnętrzu można podziwiać baro- »



kowe i renesansowe ołtarze, a z wieży roztacza się panorama na całą okolicę.

- Kościół Carmo (Igreja do Carmo) – znany przede wszystkim z Kaplicy Kości (Capela dos Ossos), której ściany wyłożone są czaszkami i kośćmi mnichów. To przykład charakterystycznej dla Portugalii barokowej fascynacji przemijaniem.

- Ciekawy jest także kościół Miłosierdzia w Faro, wielokrotnie przebudowywany z przyległym szpitalem. Jednym z najciekawszych aspektów jego budowy jest to, że to jedyna tego rodzaju budowla w Algarve zaaranżowana w formie krzyża greckiego. Trzęsienie ziemi w 1755 r. spowodowało

znaczne zniszczenia, w wyniku czego bp Francisco Gomes (1795–1815) zmodernizował fasadę i zbudował nowy szpital zgodnie z projektem opracowanym przez włoskiego architekta Francisca Xaviera Fabriego. Wnętrze przyciąga uwagę głównym ołtarzem, bogato zdobionym w stylu rokokowym. Kościół zawiera również cenny zestaw XVIII-wiecznych rzeźb.

- Interesujące jest także Muzeum Miejskie w Faro (Museu Municipal) – mieszczące się w dawnym klasztorze Nossa Senhora da Assunção. Prezentuje kolekcję sztuki sakralnej, rzeźb rzymskich i eksponatów archeologicznych z regionu i Teatr Lethes mieszczący się w XIX-wiecznym budynku, będącym świadectwem kulturalnych aspiracji mieszkańców Faro.

Portugalia to kraj marynarzy

Faro to nie tylko ciekawa architektura. To także świetne miejsce do wypoczynku. Szczególnie polecam Ria Formosa – lagunę i park przyrodniczy, uznawany za jeden z siedmiu cudów natury Portugalii. To obszar chroniony, idealny dla miłośników ornitologii, wycieczek łodzią czy spacerów po malowniczych wyspach, takich jak Ilha Deserta czy Ilha da Culatra.

Faro jest także często startowym do odkrywania całego regionu Algarve. Turyści doceniają go jednak także jako miejsce spokojniejsze niż kurorty w Albufeirze czy Lagos. Atmosfera miasteczka sprzyja spacerom

i poznawaniu lokalnej kultury, zamiast masowej rozrywki.

Najbliższą plażą, na której można się opalać, jest Praia de Faro, szeroka i piaszczysta, położona na wąskiej mierzei. Można się tam dostać autobusem lub taksówką wodną. W okolicy znajdują się również mniej zatłoczone plaże wysp laguny Ria Formosa. Z portu w Faro organizowane są wycieczki statkiem po lagunie, wyprawy wędkarskie czy kajakowe.

Bogata w wydarzenia jest oferta kulturalna. Faro gości liczne festiwale, m.in. Festival F, który łączy muzykę, sztukę i lokalne rzemiosło, czy święta religijne z procesjami i tradycyjną muzyką fado.

Kuchnia Faro, podobnie jak całego Algarve, jest zakorzeniona w tradycjach morskich. Najczęściej podawane są tu świeże ryby i owoce morza, przyrządzane w prosty, ale wyrazisty sposób. Cataplana de marisco – to jedno z najbardziej charakterystycznych dań regionu, duszone w specjalnym miedzianym naczyniu. Składa się z mieszanki owoców morza, ryb, warzyw, oliwy i przypraw. Amêijoas à Bulhão Pato to małże w sosie z czosnkiem, oliwą i kolendrą. Sardinhas assadas – grillowane sardynki, popularne szczególnie latem. Caldellirada stanowi gulasz rybny przypominający francuską bouillabaisse.

Na deser warto spróbować słodkości z migdałów i fig, które od wieków uprawiane są w regionie. Popularne są m.in. dom Rodrigos (słodycze z żół- ➤



Festyn uliczny w sobotnie popołudnie w Faro, tańczą zespoły amatorskie z rejonu Algarve **Fot. Leszek Wątróbski**



Portugalskie Faro o zachodzie słońca **Fot. Leszek Wątróbski**

Kuchnia Faro, podobnie jak całego Algarve, jest zakorzeniona w tradycjach morskich. Najczęściej podawane są tu świeże ryby i owoce morza, przyrządzane w prosty, ale wyrazisty sposób.

tek i migdałów) czy figowe nugaty. Do posiłku często podaje się lokalne wina z Algarve oraz mocniejsze trunki, jak słodka aguardente de medronho – destylat z owoców chruściny jagodnej.

Ogromnym atutem miasta jest jego bliskość do międzynarodowego portu lotniczego. Aeroporto Internacional de Faro znajduje się zaledwie ok. 7 km od centrum miasta. Obsługuje rocznie kilkanaście milionów pasażerów, co czyni je trzecim co do wielkości lotniskiem w Portugalii, po Lizbonie i Porto.

Lotnisko jest główną bramą wjazdową dla turystów odwiedzających Algarve. Latem dominują tu połączenia czarterowe i tanie linie lotnicze, obsługujące przede wszystkim turystów z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji czy Skandynawii.

Z Polski również funkcjonują sezonowe połączenia bezpośrednie. Transport z lotniska do miasta jest wygodny

– dostępne są autobusy, taksówki oraz wypożyczalnie samochodów, które często wybierają turyści planujący zwiedzać region na własną rękę.

Parę słów o portugalskiej scenie politycznej

W czasie polskich wyborów prezydenckich (pierwsza tura 18 maja, druga tura – 1 czerwca) w Portugalii trwały wybory parlamentarne. Do dzisiaj na południu tego kraju można jeszcze znaleźć wyborcze banery.

Majowe, przedterminowe (ze względu na aferę korupcyjną partii PSD) portugalskie wybory wygrała centroprawicowa koalicja Sojuszu Demokratycznego, kierowa przez premiera Portugalii Luisa Monetengro.

Były to wybory, które miały miejsce w marcu br. I tak ponad 32,7 proc. głosów zdobyła koalicja premiera Montenegro. Oznacza to, że w parlamencie zasiadło 89 jej przedstawicieli; wcześniej miała 81 mandatów (w 230-osobowym parlamencie).

Na drugim miejscu znalazła się Partia Socjalistyczna. Zdobyła 23 proc. poparcia, a jeśli chodzi o liczbę mandatów – 58. To najgorszy wynik tej partii od 1987 r.

Trzecie zajęła prawicowa partia Chega (22 proc. głosów i także 58 mandatów). I jest to niespodzianka. Tym wynikiem przełamała bowiem dwupartyjny system polityczny, socjaldemokratów i socjalistów, utrzymujący się w Portugalii od 50 lat. Prawica więc w tym kraju rośnie w siłę. ■



Jedna z najlepszych restauracji w Faro przy ul. Francisco Baretto **Fot. Leszek Wątróbski**

Ułożył Roman Głowacki

Tatus jednego Waldka	Oslona konwoju		Leśny robotnik Dojście do celu		Cenne drewno na meble Sześciian Rubika	Bliźni brat Artemidy Jan, kurier w czasie wojny	Dzieli budynek na piętra		Można go mieć w oku	
		14			16	Gotówka potocznie		10		
Antonim niewoli							Oprawy książek, zeszytów	Lionel, piłkarz Interu Miami	Auto półciężarowe	2
Jerzy, aktor polski						Zrolowany śledzik				
		4			12	Spożywczy na osiedlu				
Kolo sterowe płatowca	Oznaka jakiegis choroby		Smutniak lub Struss		Ciężki od ziarna			Łóżko lub szafa	Izabella, modelka z Kola Fortuny	
Włoski region z Florencją							Porażki - gorzki Amer. niełot			7
		8			Donald Disneya	Płynie w Kijowie Lapsus spikera				
Trzos, kiesa	Błaszką łączącą Nazbyt pobożny			11			Głośny owad, piewik	Japońska mata judoki		
Draka, kłótnia					Szczypczyki Imię dla pani	3				
							Bob, noblista Dawny parobek			
Monte Christo z powieści	Obracany nad ogniem		Pokrycie tekstem O oazie marzy	9				Smętna pieśń kozacka	Chroni twarz na planszy	
Lotnictwo dawniej										6
							Małysh lub Bodnar Chluba, chwala Buty na Rysy			
Typ dawnej dorożki			Rodzaj „chmielowego” podatku		Członek wyższej izby	17	Bohater Dumasa Zamiast gotówki			
Wydaje akty prawne Ktoś o skrajnych poglądach								Ubija nartostradę	Rozsyła niechciane maile	
Podnoszenie oczek rajstop										
				5		Uliczna bójka	Pięknos Ros. imię ż.			15
Dawny podatek polski	Wielka epidemia					1		Oprawa lustra, obrazu	Biblijna wieś Galilei	
								Maszyna do cięcia kłód		
Jest nią np. ploter	Biały kłębek z apteki						Blizna po ranie ciętej			
								Formuła kończąca modlitwę		
Obywatel Orsona Wellesa	Stosowana do winy	13			Biały kruka na półce					
							Stolica w Anatolii			



WILNO:

ŚLADAMI „DZIADÓW”
ADAMA MICKIEWICZA

WYCIECZKA EDUKACYJNA

WYCIECZKĘ POPROWADZI: DR MARIA MAKARUK

26-10-2025 // 11:00

OBOWIĄZUJE REJESTRACJA: POLSKIDOM.LT

ORGANIZATOR: DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE



Zadanie dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu
Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku.



BITWA INTELEKTÓW

DOM KULTURY POLSKIEJ WILNIE

21 PAŹDZIERNIKA 2025 // 12:00

UCZESTNICY --> UCZNIOWIE 9-12 KLASY

OBOWIĄZUJE REJESTRACJA DO DNIA 15 X 2025

WWW.POLSKIDOM.LT

NAGRODY

I MIEJSCE --> JBL Live 770 NC x 4

II MIEJSCE --> JBL Wave Beam 2 x 4

III MIEJSCE --> JBL Clip 5 x 4



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Wilnie

Przedsięwzięcie jest finansowane ze środków
Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie

DOM KULTURY
POLSKIEJ W
WILNIE